Rok XII. Kraków-Podgórze sobota 15 lutego 1913 Nr. 38

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. Poczt. Kasy Oszcz.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz 10 h.; drobne ogłoszenia 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc. Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10, otwarta od godziny 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Ukłon wiedeński — pięść petersburska.

Dworskie listy, urzędowa obłuda a zupełne fiasko misyi ks. Hohenlohego. — Co myślą w Petersburgu? — „Tydzień faryzeusza" i „tydzień Hohenlohego". — Potrzeba Skobielewa! — Telegram carski. Wojna Rumunii z Bułgaryą.

Zarówno list cesarza jak odpowiedź cara są osłonięte tajemnicą. Ale właśnie fakt, że tajemnica tak ściśle jest zachowywaną a żadnych widocznych rezultatów podróży księcia Hohenlohego niema, uprawnia opinię do pesymistycznych poglądów. *Vox populi*, opinia publiczna, która zazwyczaj dobrze odczuwa nastrój, mówi już teraz głośno o fiasku misyi wysłańca cesarskiego. To samo twierdzą dzienniki wiedeńskie. Wprawdzie wczoraj półurzędowy „Fremdenblatt" rozczulał się nad „łaskawem (?) przyjęciem" ks. Hohenlohego w Petersburgu, podnosił pokojowe usposobienienie obu monarchów, twierdził, że „zwolna znikają (??) punkta starć między Austryą a Rosyą" i akcentował utrzymanie „dobrych dworskich stosunków", w prawdzie także „N. Fr. Presse", pragnąca w imię giełdy pokoju za każdą cenę, usiłuje dowieść, że stosunki austro-rosyjskie się wyrównały (?) i rywalizacya bałkańska ustała: ale wszystkie inne **polityczne dzienniki** stwierdzają **fiasko misyi** ks. Hohenlohego. „Zeit" w artykule „Fremdenblatt'u" widzi jedynie stwierdzenie dobrych stosunków dworskich. Ks. Hohenlohe w kierunku politycznym niczego nie osiągnął.

Gdyby Rosya, zarówno jak Austrya, uznając zasadę „Bałkan dla ludów bałkańskich" zechciała zachować się biernie, to rzeczywiście stosunki ułożyłyby się dobrze. Tymczasem Rosya zmusiła Bułgarów do dalszego prowadzenia wojny, Czarnogórców prze do walki o Skutari i Serbom przyrzeka kawał Albanii. Zestawiwszy to wszystko **z telegramem cara do uczestników bankietu słowiańskiego** — zdaniem „Zeit" — stosunki między Austryą a Rosyą raczej się zaostrzyły.

* * *

Ten ostatni „bankiet słowiański" i telegram cara zasługują zaiste na szersze omówienie i tak wczoraj po zamknięciu numeru otrzymaliśmy wielce charakterystyczny telegram urzędowej Petersburskiej Agencyi, który podajemy w całości:

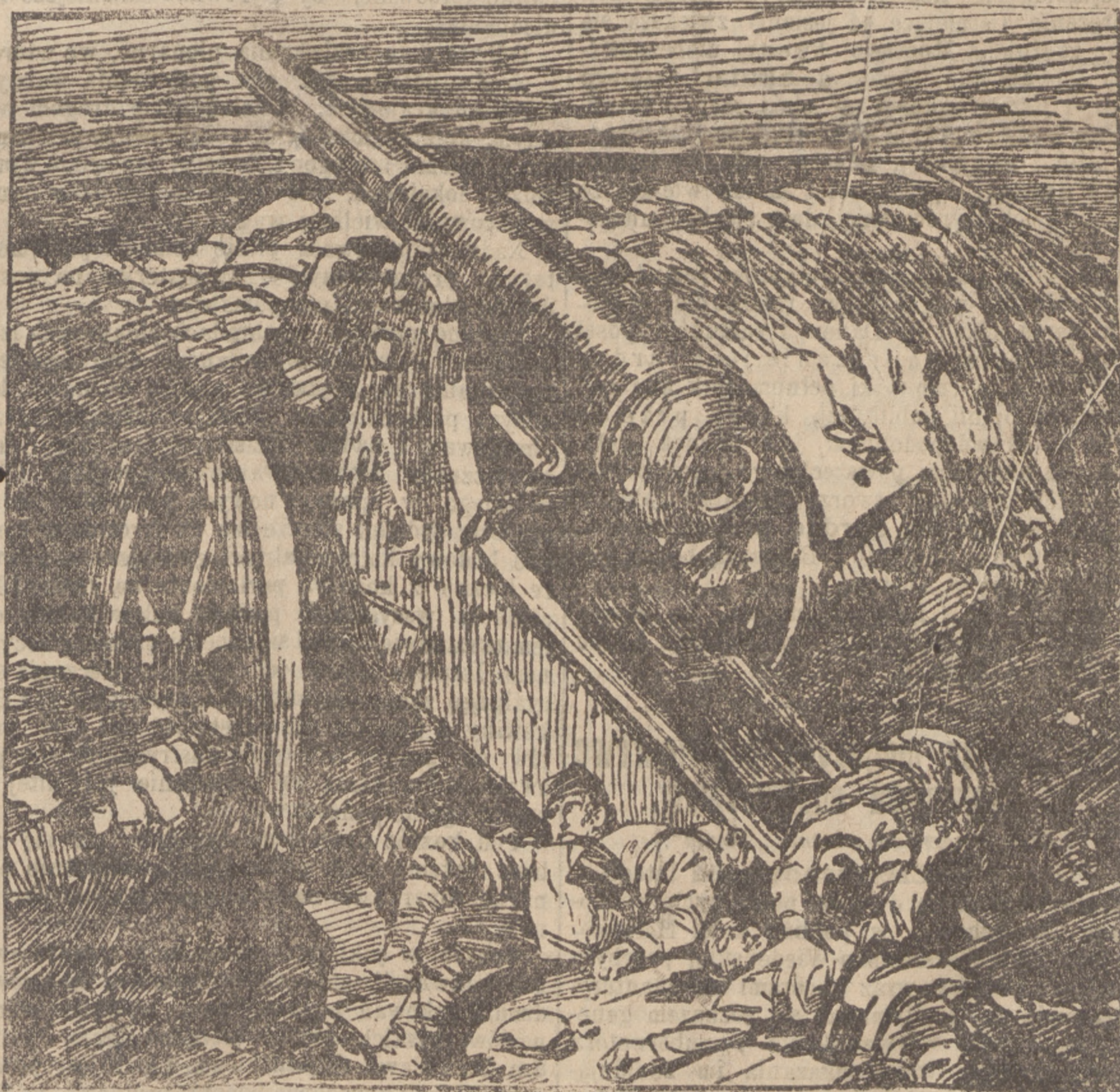
Generał Skugarewskij, który przewodniczył na ostatnim bankiecie słowiańskim, otrzymał od naczelnika ministerstwa dworu carskiego następujący telegram: „J. ces. Mość raczył wyrazić podziękowanie za wyrażone w telegramie uczucia wszystkim Rosyanom i Słowianom, którzy wzięli udział w bankiecie Słowian, a którzy zgodni są w sympatyach dla braci na półwyspie bałkańskim".

Car tedy dziękuje za treść przemówień na bankiecie słowiańskim, o wyzywającej tendencyi antiaustryackiej. Zwrócić przytem należy uwagę na wyjątkowy charakter depeszy. Car Mikołaj wysyłał już często do różnych instytucyi w odpowiedzi na przesłane mu telegramy z wyrazami wiernopoddańczych uczuć tylko suche słowa podziękowania. Obecnie odstąpił od tej zasady i ostentacyjnie wyraził zadowolenie, iż jego poddani przejęci są „sympatyą dla braci na półwyspie bałkańskim", identyfikującą się z uczuciem agresywnej nienawiści do Austryi.

A teraz za „Nowym Wremieniem", które dopiero dzisiaj zamieściło sprawozdanie z tego bankietu przytoczymy dosadniejsze momenty z przemówień polityków rosyjskich na bankiecie, w którem wzięło też udział około 100 wyższych oficerów. I tak sławny graf Bobrinskij rozpoczął swe przemówienie w te słowa: W naszym cerkiewnym kalendarzu każdy tydzień ma specyalną nazwę: są więc tygodnie *łgarza, faryzeusza, zeszły zaś tydzień zupełnie sprawiedliwie można nazwać tygodniem ks. Hohenlohego*".

W dalszym ciągu graf na podstawie informacyi z otoczenia ks. Hohenlohego twierdził, „iż treścią listu cesarza austryackiego do cara była propozycya podziału sfery wpływów na Bałkanie między Rosyą a Austryą. Cesarz austryacki, według tych informacyj, zaproponował Rosyi zajęcie się Bułgaryą i Dardanelami, Austrya zaś objęłaby swoją sferą wpływów Serbię, Czarnogórę i Albanię. Na to jednak Rosya stanowczo nie pozwoli. Serbia może być pewną, że jej wielka opiekunka nie ustąpi ani na krok teraz przed Austryą".

Dalszy mowca dyplomata Brjanczaninow nie może zrozumieć niezdecydowania i



Okropności wojny: Rozbita baterya turecka na wysuniętej pozycyi pod Adryanopolem.

wahania się Rosyi, która mogłaby bez kłopotu raz na zawsze załatwić się z Austryą i zakończył swe przemówienie życzeniem *aby „po tygodniu ks. Hohenlohego Rosya miała tydzień Skobielewa“*.

Dalsi mowcy opowiadali o „straszliwych męczarniach, jakie znoszą od władz polskich Rosyanie w Galicyi. Wszystkie te mowy kończyły się okrzykiem: „niech żyje wojna z Austryą“, „Precz z Austryą“.

Z niemniejszą wojowniczością i nienawiścią do Austryi występuje najwpływowszy publicysta rosyjski Mieńszikow z „Nowoje Wremia“, który z całą stanowczością twierdzi, że Rosya wciąż się zbroi na wielką skalę.

„Obecna, doskonała (blestiaszczaja) gotowość Rosyi do wojny zmusza Austryę do trzymania rąk przy sobie *(ruki pa szwam)*. Tem się właśnie tłumaczy, że cesarz austryacki wysłał odręczne pismo do cara. Bez względu jednak na to, czy Austrya przeprowadzi demobilizacyę, czy nie, Rosya powinna w dalszym ciągu zbrojenia swe udoskonalać, gdyż wielkie rozstrzygnięcia się zbliżają i nie wiele już tygodni dzieli nas od wojny. Z wiosną zostaniemy wciągnięci na wielki bój narodów i wtedy przekonamy się, czy Bóg nas kocha. Nie powinniśmy zapominać jednak, że Bóg lubi tylko pracę, a więc pracować musi nasza armia, by sumiennie była gotowa do wojny. Bo co zasiejemy na wiosnę, to zimą zbierzemy“.

* * *

Takie uczucia żywią w Petersburgu względem Austryi. A „Nowoje Wremia“ z powodu telegramu carskiego wyraża nadzwyczajne zadowolenie. *„Ileż wątpliwości i niepokojących pogłosek rozproszyło tych kilka słów!“*, pisze „N. Wremia“ z zachwytem.

Możemy przeto bez obawy, że zostaniemy posądzeni o pessymizm, twierdzić, że **sytuacya** bynajmniej się **nie polepszyła**, przeciwnie: naprężenie (istniejące od jesieni) zwiększa się coraz groźniej. Mnóstwo kwestyj niebezpiecznych zaognia się: kwestya **Skutari** (którego Austrya bezwarunkowo nie chce oddać Czarnogórze), kwestya granic **Albanii** (dokąd Austrya śle broń i amunicyę), kwestya **odszkodowania Rumunii**. Sprzeczności są tak wielkie, że pokojowe ich wyrównanie zdaje się być niemożliwem.

Wprawdzie w sporze bułgarsko-rumuńskim rozpoczęły się onegdajsze rokowania, w których bierze udział dr Danew i rumuński poseł Ghika. Jednakże naprężenie jest bardzo wielkiem, a rumuński pełnomocnik stoi pod wrażeniem opinii publicznej, która prze do wojny. Prawdopodobnym jest upadek gabinetu pod naciskiem powszechnego niezadowolenia. Jeżeli Bratiano utworzy liberalny gabinet, **wojna stanie się bardzo prawdopodobną**. A wojna Rumunii z Bułgaryą będzie hasłem do wojny z Austryą.

Donoszą też z Konstantynopola, że Rosya już zaczęła koncentrować wojska koło Karsu nad granicą Armenii.

Rosya tworzy magazyny prowiantowe na pograniczu austryackiem.

Korespondencya własna „Nowin“.

Częstochowa, 12 lutego.

Dnia 10 bm. do dworów położonych w okolicach Częstochowy, w pobliżu kolei Herbsko-Kieleckiej i Warszawsko-Wiedeńskiej przybyły oddziały konnicy wraz oficerami intendantury. Oficerowie ci, legitymując się rozkazem generał-gubernatora warszawskiego i gubernatora piotrkowskiego, żądali okazania im znajdujących się w spichrzach i stodołach zboża, siana, słomy i kartofli. Po obejrzeniu zapasów gospodarczych zażądano okazania ilości zasiewu w roku poprzednim, ilości wysianego już zboża. Następnie zgodnie z wykazami obywateli pozostawiono pewną ilość zboża, słomy i t. p., potrzebnej dla żywienia inwentarza i dla zasiewów wiosennych, resztę zaś zapasów gospodarczych zajęto na potrzeby wojskowe, wystawiając odpowiednie kwity właścicielom majątków.

W niektórych dworach pozostawiono oddziały wojska jako załogę, której zadaniem jest pilnowanie, by nie naruszano zapasów przeznaczonych dla wojska.

Kiedy odnośni obywatele zapytywali oficerów intendantury, gdzie i kiedy, oraz według jakiej skali otrzymać mogą wynagrodzenie za zarekwirowane zapasy, odpowiedzieli, że wojskowość zajmuje te zapasy tylko chwilowo, to znaczy, że owe zapasy nie przestają być własnością obywateli i skoro tylko okażą się dla wojska niepotrzebne, będą z powrotem zwrócone.

Dotąd doszły nas wiadomości, że te komisye odwiedziły następujące wsie: Bukowno p. Czerminskiego, Małusy Wielkie Steinhagena, Złoty Potok hr. Raczyńskiego, Rzerzęczyce Ropolewlewskiego, Borowno Michalskiego, Lipice Ziółkowskiego, Garnek Reszkego i t. d.

Stojące załogi w tych wsiach dotkliwie dają się odczuwać włościanom. Kradzieże, rozboje i gwałty są na porządku dziennym.

Koło polskie pracuje.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 13 lutego.

Nawoływania pod adresem prezesa Koła polskiego, ażeby się gorliwiej zajmował klubem, który powierzył mu przodownictwo, poskutkowały.

Koło polskie — stwierdzimy to z przyjemnością — zaczyna teraz obradować częściej i pracować forsownie, by wyrównać dawniejsze zaniedbania.

Odbyto dwa posiedzenia plenarne, we wtorek i środę poświęcając oba posiedzenia ważnym sprawom krajowym, a mianowicie drogom wodnym, kolejom lokalnym, podatkowi zapałczanemu i całemu szeregowi kwestyj znaczenia wprawdzie lokalnego, ale bądź co bądź dla danej miejscowości wielkiej wagi.

Nadto obradowała pilnie komisya parlamentarna, przygotowując dany materyał na posiedzenie plenarne Koła polskiego.

Pomimo przerwy w obradach plenarnych Izby poselskiej i pomimo wywołanego skutkiem tego rozjechania się większości posłów do domu, komisya parlamentarna Koła polskiego będzie obradowała i nadal. Dzisiaj zbierze się celem ostatecznego sformułowania stanowiska Koła polskiego w sprawie nowych podatków, a na przyszły tydzień zbierze się dwukrotnie w sprawie budowy kolei lokalnych galicyjskich, powtórnie łącznie z komisyą parlamentarną ruską i łącznie z wszystkimi posłami bukowińskimi celem zastanowienia nad się zabezpieczeniem socyalnem. Istnieje zamiar oddania zabezpieczenia socyalnego zarządom autonomicznym Galicyi i Bukowiny z powodu, że odrębność obu tych krajów od krajów zachodnio-austryackich nie pozwala żadną miarą na utworzenie jednolitej ustawy ogólno-państwowej.

Pod koniec przyszłego tygodnia ma się zebrać także i Koło polskie na posiedzenie plenarne, by radzić nad zabezpieczeniem socyalnem.

Sposób, w jaki pan namiestnik zrekrutował przedstawicieli stronnictw polskich do prowadzenia rokowań z ukraińcami, wywołał wśród posłów polskich wielkie niezadowolenie. Prócz dra Stanisława Głąbińskiego, który jest prezesem klubu narodowo-demokratycznego w Sejmie galicyjskim, pan namiestnik pominął także księcia Witolda Czartoryskiego, syna zmarłego księcia Jerzego. Książę Witold Czartoryski jest prezesem klubu centrum w Sejmie galicyjskim i miał także prawo do wzięcia udziału w rokowaniach z ukraińcami. Po stronie ukraińskiej powołano do rokowań nawet pana Makucha, jakkolwiek tenże jest tylko posłem sejmowym. Owo faworyzowanie jednych polityków, jak n. p. pana profesora Jaworskiego, a pomijanie reprezentantów stronnictw, którzy mają prawo do współudziału w pracach nad reformą wyborczą sejmową, jest stanowczo wielkim błędem politycznym.

A w polityce błąd jest gorszym, niż zbrodnia. Powiedział to człowiok niezmiernie mądry, a mianowicie minister cesarza Napoleona I-go Fouché. *Amon.*

Wojna o szafę.

(*Historya o możnym malarzu, o sztukach gipsowych i o dyrektorze muzeum. — Gdy się jest „znawcą“. — Malarz i stolarze. — Straszliwa zagadka!*)

Kraków, 14 lutego

Nastrój wojenny opanował tak wszechwładnie wszystkie stany i zawody, że nawet te grupy obywateli, które laur zdobywają w służbie Muz i Apollina, ruszyły w bój. Więc usamprzód muzycy stoczyli zaciętą walkę z p. Bursą, a obecnie na łamach „Architekta“ wytoczył artysta malarz p. Józef Czajkowski ciężkie działa przeciw dyrektorowi muzeum narodowego p. drowi Feliksowi Koperze. *Casus belli* (przynajmniej na zewnątrz) — zakupiona przez p. dra Koperę dla Muzeum narodowego szafa gdańska!

W artykule p. t. „Muzea i kolekcyonerstwo“ podniósł p. J. Czajkowski gromki protest przeciw wartości przedmiotów, zakupionych przez dyr. Koperę w Berlinie ze zbiorów Gałdzińskiego. Autor artykułu ostrzega muzeum Narodowe i Muzeum Przemysłowe lwowskie (do którego zakupiono również część zbiorów) przed niebezpieczną gorączką kolekcyonerstwa i wyraża poważne obawy o przyszłość(!) obu tych muzeów, o przyszłość innych także zbiorów artystycznych w kraju, jeżeli nie zawrócą one wczas z drogi, na którą weszły w ostatnich czasach, jeśli „nie mając miliardów amerykańskich, zbierać będą, po świecie nędzne okruchy, które podwójnie(?) kompromitować nas będą w oczach potomności“.

Szafa gdańska z XVII. w., zakupiona przez dyr. Koperę dla Muzeum narodowego, posiadałaby, zdaniem p. C., niejaką wartość, „gdyby nie rzeźby, wyraźnie dorobione, wątpliwej wartości i pochodzenia.

Zarzuty swoje streścił p. C. nazywając szafę „ordynarnym falsyfikatem“, nabytym za drogie pieniądze.

Tako rzekł p. J. Czajkowski w „Architekcie“ — a „Czas“ skwapliwie przedrukował ów artykuł.

Co się stało? — pytali ludziska. — Co to znaczy, że młody malarzyk tak gwałtownie do szturmu uderzył? Publiczność przywykła uważać sferę młodych malarzy, znawców sztuki, krytyków, niejako za towarzystwo wzajemnej adoracyi... A tu nagle walka wybuchła? Czyżby dyr. Kopera wypadł z łaski?

Oczywiście dyr. Kopera nie pozostał p. Czajkowskiemu dłużnym odpowiedzi i w obronie honoru szafy jął również na szpaltach „Czasu“ wykazywać, że p. Czajkowski nie zna się na starych meblach. Równocześnie w „Słowie Polskiem“ p. Stroner, lwowski znawca, rozprawił się ostro z p. Czajkowskim, apostrofując go:

„Szanowny panie J. C.! Szafę tę oglądało du-

ło osób, na których kompetencyi zupełnie polegać można, oglądali ją dokładnie doświadczeni zbieracze, oglądali stolarze z antykami dobrze obeznani, badali ją krytycznem okiem handlarze starożytności, którzy chyba najmniej mieli powodu zachwycać się kupnem bez ich pośrednictwa dokonanem. Nikomu jednak nie przyszło na myśl kwestyonować autentyczność rzeźb, czy jakiegokolwiek szczegółu. Szafę uznano powszechnie za okaz piękny i doskonale zachowany“.

I p. Stroner konkluduje:

„Opinia kompetentna i bezstronna wypowiedziała się o ile mnie wiadomo, o nabytkach tych zupełnie inaczej, niż to uczynił krytyk krakowski. Ale bo też panu J. C. nie chodziło chyba o prawdę, o bezstronną, choćby surową krytykę. Chodziło mu, rzecz to jasna, o wykazanie za każdą cenę, że całe zakupno jest bez wartości, że zabytki są liche, albo fałszywe i przepłacone, że ci, co zakupna dokonali, do zadania swego nie dorośli, słowem stało się „fiasco“.

Dyr. Kopera nie poprzestał na tej defenzywie. Przystąpił do ofenzywy. Sprosił bowiem „komisyę“ i pokazał jej szafę. W skład komisyi wchodzilli pp.: r. inż. St. Till, dyr. Muzeum techn.-przem., jako przewodn., majstrowie stolarscy i rzeczoznawcy sądowi A. Sydor, M. Woroniecki i J. Zabża. Komisya spisała umotywowany protokół oświadczając, że w szafie tej niema ani jednego kawałka nowego. „Falsyfikat jest najzupełniej wykluczony. Cała robota stolarska jest bardzo porządna. Wykonanie takiej szafy jako falsyfikatu kosztowałoby 3000 K. (za szafę zapłacono 1100 marek). Szafa jest zrobiona wyłącznie z materyału starego, za jaki uważamy materyał, mający conajmniej 100 lat. Szafa jest jednolitej roboty, nic na niej nie jest później dorobione“... „Stiuki są przyklejone na fornirze dębowym bezzwłocznie po wykonaniu szafy“... Obok innych dowodów, które protokół wymienia, podaje: „Dowodem wielkiej starości szafy są rozsunięcia się złączeń poszczególnych części składowych, które to odsunięcia odstają po bardzo długim szeregu lat i naśladowaćby się stanowczo w ten sposób nie dały“.

Wszystko to ogłosił p. Kopera znowu w „Czasie“, ale „Czas“ znów umieścił odpowiedź p. Czajkowskiego, ziejąca piekielną ironią. Odpowiedź ta brzmi:

„Korzystając z uprzejmości i cierpliwości Szanownej Redakcyi w wyjaśnieniu sprawy, pozwolę sobie dodać kilka słów na zakończenie. Dzięki specyalnej komisyi, złożonej, na życzenie dyr. Kopery, z trzech majstrów stolarskich pod przew. p. inż. St. Tilla, c. k. radcy budownictwa, dyrektora Muzeum techn.-przem., sprawa została nareszcie należycie wyświetlona, albowiem stwierdzono „ponad wszelką wątpliwość, że szafa jest jednolitej roboty i nic na niej nie jest dorabiane“. Ponieważ jednak ornamenty ze „Stiuku“ noszą niewątpliwie charakter wieku XIX., przeto z orzeczenia powyższej komisyi wyciągnąć można tylko dwa wnioski: 1-o albo szafa pochodzi XVII. wieku i jest niebywałym przykładem genialnej intuicyi charakteru epoki 3-go cesarstwa w w. XVII., albo 2-o szafa powstała w wieku XIX. *Tertium non datur*“.

* * *

Cruelle enigme.

I cóż teraz biedna publiczność sądzić ma o szafie? Wielki znawca p. Czajkowski stwierdza, że stiuki szafy noszą(?) „niewątpliwie“ „charakter epoki 3 cesarstwa“. Co to za znawca, który umie z taką pewnością oznaczyć wiek jakichś ornamentacyjnych stiuków i skonstatował nawet istnienie specyalnej „epoki 3 cesarstwa!“

O szafo, szafo! Nie rychło ty zejdziesz ze szpalt pism naszych, nasi wielcy znawcy krakowscy będą cię oglądali i macali, a wreszcie w przyszłym roku *Boy* cię uwieczni w „Szopce“. Nie trzeba bowiem narażać się malarzom!

Z Rady miejskiej.

O pracę dla bezrobotnych. — Galicyjska linia kolei półn. powinna być pod zarządem krakowskiej dyrekcyi kol. — Brak kierownictwa w magistracie. — Statut emerytalny dla artystów teatru. — Opodatkowanie filij bankowych. — Protest przeciw wglądowi w księgi kupieckie. — Loża dziennikarska. — Co robi miejskie Tow. budowy tanich domów? — Nowi radcy. — Rada zwalnia dyr. Solskiego z kontraktu.

Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczył wiceprezydent dr Szarski.

Sekr. prez. dr Kanennberg odczytał pismo robotników teatru miejskiego o przyjęcie ich na etat miejski. Sprawę przekazano sekcyi prawniczej.

Przed porządkiem dziennym r. m. dr Wasung imieniem swego klubu zażądał, aby dla położenia kresu ogólnemu bezrobociu, które już przybrało cechy katastrofalne, gmina jaknajprędzej rozpoczęła **roboty i inwestycye** przewidziane w planie inwestycyjnym na rok bieżący. Nadto domaga się, aby przez posłów wpłynąć na rząd, by odnośne roboty rządowe natychmiast zostały rozpoczęte. Odnośny wniosek nagły Rada jednomyślnie uchwaliła.

R. m. Daszyński domaga się, aby w najkrótszym czasie przygotowano plany robót, które rząd ma w obrębie gminy wykonać i aby gmina poparła energicznie postulaty kraju w sprawie budowy kolei lokalnych.

R. m. Dębicki postawił wniosek, aby Magistrat wystosował pismo do Koła polskiego, z żądaniem wdrożenia kroków, zmierzających do poddania tutejszej stacyi kolejowej wraz z ogrzewalnią i sekcyi konserwacyi, oraz linij galicyjskich należących dotąd do kolei północnej, pod zarząd krakowskiej dyrekcyi kolejowej. R. m. Federowicz godzi się w zasadzie na meritum wniosku, lecz przestrzega przed zbyt pohopnem uchwaleniem tego wniosku, co mogłoby opóźnić budowę nowego dworca. Domaga się odesłania wniosku do sekcyi ekonomicznej i prawniczej. R. m. Daszyński domaga się, aby, jeśli już motywy patryotyczne mają decydować w tej sprawie, przyłączono do krakowskiej dyrekcyi sieć kolei północnej, wiodącej przez całe księstwo cieszyńskie aż po Ostrawę. Kolej północna w tej prowincyi jest instytucyą wybitnie germanizatorską. W pierwszym zaś rzędzie należy się energicznie domagać budowy nowego dworca w Krakowie.

Wniosek r. m. Dębickiego wraz ze zgłoszonemi poprawkami odesłano do sekcyi ekonomicznej.

R. m. Daszyński uskarża się na brak jednolitego, codziennego kierownictwa sprawami miejskiemi. Narzekania są powszechne. Nie możemy mieć prezydenta, który ciągle jest na urlopie. Rady miejskiej się nie zwołuje — w styczniu 4 razy odwlekano posiedzenia Rady. Najbardziej na tem cierpi sprawa miejskiej reformy wyborczej, W końcu interpeluje wiceprezydenta, jak długo, jego zdaniem, może trwać ta kumulacya urzędów prezydenta, szkodliwa dla miasta.

Mowca wyraźnie zaznacza, że zarzutów swoich nie stosuje ani do I wiceprezydenta Dra Szarskiego, który z uszczerbkiem własnych interesów oddaje swój wolny czas gminie, ani do II wicepr. Sarego, znanego ze swej pracowitości i gorliwości, od 3 miesięcy niestety chorego.

Dr Szarski: Jak długo kumulacya może trwać, nie wiem, ale sądzę, że nie długo. Zresztą muszę stwierdzić, że okoliczność, iż dr Leo jest prezesem Koła, przyniosła miastu korzyści materyalne, idące w krocie. (Brawo)!

Dr Gertler interpeluje, jak stoi sprawa statutu emerytalnego dla artystów teatru miejskiego i kiedy artyści naszego teatru będą wreszcie zrównani z artystami teatru lwowskiego?

Dr Szarski zawiadamia, że wkrótce sprawa wejdzie na porządek dzienny.

R. m. Rosenblatt stawia wniosek nagły, aby domagać się od Koła polskiego, by z okazyi uchwalenia „małego planu finansowego“ nałożono na filie obcych banków specyalny podatek na cele gminne.

Nadto stawia wniosek, by Rada oświadczyła się w formie rezolucyi przeciw zamierzonemu wglądowi do ksiąg handlowych. R. m. Federowicz popiera poprzednie wnioski, przyczem konstatuje, że Izba handlowa stanowczo oświadczyła się przeciw wglądowi. Po przemowach r. m. Daszyńskiego, Gertlera, Ponikły i Heumanna, wniosek r. Rosenblatta z poprawkami odesłano do komisyi budżetowej. Rezolucyę przeciw wglądowi do ksiąg handlowych Rada uchwaliła.

R. m. Bandrowski w interpelacyi podnosi, że bardzo ważny czynnik—prasa — niezadowolona jest z pomieszczenia w nowej sali. Panowie dziennikarze w swojej loży nic nie słyszą z tego, co się na sali dzieje. Niechże prezydyum uwzględni słuszne życzenia dziennikarzy.

Wicepr. Szarski konstatuje, że dziennikarze istotnie mają powód do żalenia się. Wszystkie życzenia reprezentantów prasy — po porozumieniu się z nimi — zostaną w najbliższym czasie uwzględnione.

R. m. Dr. Maryan Starzewski interpeluje co słychać z miejskiem Tow. budowy tanich domów, które od 1 i pół roku nie daje znaku życia? Nadto domaga się usunięcia targu z Rynku kleparskiego. Wicepr. Dr. Szarski wyjaśnia, że sprawami Tow. budowy domów zajmuje się wicepr. Sare, który od 3 miesięcy jest chory.

O g. 7·45 — po przeszło 2 godzinnej dyskusyi nad interpelacyami – przystąpiła wreszcie Rada do porządku dziennego. W miejsce zmarłego ś. p. Zbroji proponuje sekcya III (prawnicza) powołanie do Rady p. Chwastka, w miejsce zmarłego ś. p. Dr. Guńkiewicza, literata, p. Kazimierza Bartoszewicza a w miejsce bł. p. Dattnera, p. Zygmunta Mendelsburga. Rada przyjęła wnioski powyższe.

Imieniem komisyi teatralnej referował (w miejsce nieobecnego r. Szatkowskiego) r. dr. Wasung sprawę **zwolnienia p. Solskiego z dyrektury teatru.** Sekcya prawnicza przedkłada wniosek o zwolnienie p. Solskiego z kontraktu z dniem 1 sierpnia 1913 a to wobec stwierdzonego świadectwami złego stanu jego zdrowia. R. m. Wasung proponuje, by do wniosku sekcyi prawniczej włączyć słowa, że Rada „z ubolewaniem“ przyjmuje rezygnacyę p. Solskiego. R. Wasang wreszcie usiłuje imieniem komisyi odeprzeć zarzuty, zawarte w artykule p. Siedleckiego, a tyczące się usunięcia z repertoaru „Dziadów“ i „Betleem“. Chodziło komisyi tylko o to, aby popołudniu repertoar był więcej urozmaicony. R. m. Dr. M. Starzewski sprzeciwia się włączeniu dodatku „z ubolewaniem“ do wniosku sekcyi prawniczej, który jest suchym aktem prawnym. R. m. Sołtysik w gorącej przemowie (nagrodzonej oklaskami) uczcił 8-letnią chlubną działalność p. Solskiego, działalność, trudną tylekroć utrudnianą. Dyr. Solski zawsze

wobec gminy wywiązywał się najskrupulatniej ze wszystkich zobowiązań. Jest za uchwaleniem wniosku sekcyi prawniczej, ale wnosi, aby uchwalić osobną rezolucyę, że Rada (z żalem) przyjmuje do wiadomości rezygnacyę p. Solskiego. Po przemowach r. Gertlera, Pająka i Guzikowskiego, (który dopatrywał się przyczyny ustąpienia p. Solskiego w szkodliwej konkurencyi kinematografów), Rada uchwaliła wniosek sekcyi prawniczej (bez dodatku słów „z ubolewaniem“).

Rezolucya r. Sołtysika, wyrażająca żal z powodu ustąpienia p. Solskiego, wywołała ożywioną dyskusyę.

R. Daszyński jest przeciwnikiem p. Solskiego jako dyrektora lubo ceni go jako aktora i dlatego domaga się dyskusyi na rezolucyą r. Sołtysika.

R. m. M. Starzewski wnosi, aby odroczyć głosowanie nad rezolucyą r. Sołtysika, albowiem stosunek dzierżawny gminy z p. Solskim trwać będzie aż do 31 lipca br. i jeszcze p. Solskiego nie żegnamy.

Rada wniosek powyższy uchwaliła.

Z powodu spóźnionej pory przewodniczący o g. 9 zamknął posiedzenie jawne i zarządził posiedzenie tajne.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert drugi Józefa Śliwińskiego.

Tym razem wobec przepełnionej sali odbył się koncert znakomitego artysty. Wszystko złożyło się na niezwykłe powodzenie. Jak najlepsze usposobienie publiczności wywołało jaknajlepsze od początku usposobienie artysty.

Fantazya Chopina stanowiła szczyt tej doskonałości, do jakiej, zdaniem mojem, żaden artysta prócz Śliwińskiego nie doszedł. Genialny polonez Chopina, fis moll, grzeszył nadmiarem siły, bo Śliwiński unosi się nieraz siłą i potęgą swojego tonu i uderzenia, a wtedy zapomina o całej skali odcieni, ale ta potęga tonu ma również swój czar — to też nie dziw, że publiczność nagrodziła artystę równie gorącymi oklaskami, jako fantazyę.

Początek i koniec programu miał rzadkość, bo dwa koncerta Chopina z tow. orkiestry. Trudno powiedzieć, które z tych wspaniałych dzieł lepiej zostało wykonane: Przepyszne momenta poezyi i werwy szły o lepsze między sobą.

Podnieść należy niezwykłą staranność i sprawność orkiestry pułku I-go pod kierunkiem kapelmistrza p. Hölzla, która pozwoliła naszemu artyście rozwinąć wielkie zalety wykonania.

Koncert Casalsa-wiolonczelisty.

Niebywały natłok w sali Starego teatru, dowodził niezwykłego zajęcia, jakie artysta ten u nas obudzić jest w stanie. Aby i tym razem wytłómaczyć to zjawisko, powiem tylko, że Casals jest jedynym, jedynym wiolonczelistą, któremu udało się znieść wady instrumentu, a podnieść zalety tegoż do niesłychanej dotąd piękności. Ażeby uczynić skalę wiolonczeli równą, znieść rażące różnice regestru basu, tenoru i wiolinu, należało obmyśleć nową technikę, szczególnie na granicach tych regestrów. Talent, praca i pomysłowość, złożyły się na nadzwyczajny rezultat.

Dość było słyszeć wykonanie sonaty Locatellego, tę lekkość, śpiewność, niezawodność, aby przekonać się, że Casals jest jedynym, który w tym stopniu jest w stanie unieść i zachwycić słuchacza. Do tego dodać należy, żywe uczucie, szlachetność, prostotę i niewyczerpane środki artystyczne, w podniesieniu szczegółów.

Artyście akompaniował wybornie p. Schulhot.

Franciszek Bylicki.

I Wieczór historyczny urządzony staraniem grona profesorów konserwatoryum na rzecz kasy emerytalnej odbył się przy słabem współudziale publiczności. Nadmierna ilość prelekcyj muzycznych, jakie się odbyły w tym sezonie, pod różnemi pretekstami i formami, odstraszył z jednej strony, z drugiej zaś nie pociągnął szerszej publiczności. Jeśli jednak nie treść, to powinna była pociągnąć większe grono słuchaczy osobistość istotnie niepoślednia, artystka wielkiej miary p. Paula Szalit, pianistka znakomita, której współudział zdołali pp. profesorowie uzyskać dla uświetnienia swego gremialnego występu. Szereg utworów Rameau, Dagnina, Couperina i Scarlattiego wykonała p. Szalitówna prześlicznie, z wielkiem poczuciem stylu epoki i tym poezyi pełnem tchnieniem szczerości bezpretensyonalnej, która daje poznać w wykonawcy skromnie sobie poczynającym artystą o duszy nawskroś muzykalnej oraz obdarzonej wyjątkową inteligencyą odtwórczą. — Gra p. Szalitówny — która po kilkuletniej nieobytności w Krakowie wczoraj po raz pierwszy zjawiła się na krakowskiej estradzie — posiada poza czarem poetyckiego ujęcia odtwarzanych utworów, bardzo wiele miękkości iście kobiecej delikatnej rączki, w której wykonaniu stare cacka artystyczne nabierają przedziwnego wdzięku i blasku prawdziwych klejnotów. Z reszty wykonawców na plan pierwszy wysunęła się artystyczna gra na wiolonczeli prof. Skarżyńskiego, w którego przepięknem odtworzeniu zabłysła wspaniałemi barwami „Air Mussete et Bourée“ Rameau.

Pieśni znalazły wykonawców w prof. Ludwigu i p. Hendrichównie, zaś utwory skrzypcowe zagrał prof. Czapliński. — Żałować wypada, iż akompaniament nie powierzono wprawnym dłoniom prof. Walewskiego. — Wieczór rozpoczął krótki wykład prof. dra Reissa.

Stanisław Bursa.

Dwa poranki symfoniczne pod dyrekcyą kapelmistrza Czyżowskiego odbędą się w niedzielę dn. 16 i 23 bm. w sali Starego teatru. — Program pierwszego obejmuje: 1) R. Schumann, uwertura op. 81; 2) Beethoven, Symfonia VIII; 3) Berlioz, Karnawał rzymski; 4) Sinigaglia, Danze piemontesi.

„Przed jutrznią“. Pod tym tytułem wygłosi odczyt poeta p. Miciński dn. 18 bm. w sali Starego teatru na temat ogromnie zajmujący umysły społeczeństwa naszego. Prelegent, wracający obecnie z Bałkanu, gdzie badał stosunki polityczne i zbierał wrażenia do nowego dzieła jakie zamierza pisać — przesunie przed nami szereg kwestyj dotyczących Bałkanu:

1) Sprawa wschodnia za czasów Gladstona i gen. Tadiejewa, 2) Obecna wojna, 3) Dla kogo Konstantynopol? 4) Zbliżająca się wojna Austryi z Rosyą, 5) Czem są dla nas Prusy? 6) Jakich gwarancyi żądać musimy, 7) Rząd narodowy. Spodziewać się musimy, że i nazwisko głośnego poety i rzecz sama sprowadzi na odczyt ten cały Kraków. Odczyt wygłoszony będzie na cele Koła Pań T. S. L.

Odczyt Paryżanina. Korzystając z przejazdu znakomitego znawcy Francyi, prof. Pivert z Paryża, uprosił go wydział resursy o urządzenie odczytu dla swych członków. Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnymi, objaśnianymi w języku niemieckim przez panią de Pivert, oraz deklamacyą synka znakomitego prelegenta. Na ekranie ukażą się obrazy Paryża, skalistej Bretanii, oraz cudownej groty w Lourdes, miejsca pielgrzymek całego chrześcijańskiego świata.

Odczyt odbędzie się w niedzielę d. 16 bm. o g. 7 wiecz. Wstęp dla członków i osób wprowadzonych 50 h.

Co słychać w mieście?

Kraków, 14 lutego.

Ks. biskup Sapieha w Rzymie. Z Rzymu donoszą, że bawiący tam książę-biskup Sapieha wkrótce po przyjeździe był na posłuchaniu u papieża i doznał bardzo łaskawego przyjęcia. Książę-biskup powraca do Krakowa w pierwszych dniach marca.

Emerytura dla artysty teatru miej. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rada miej. przyznała b. artyście teatru miej. p. L. Stępowskiemu emeryturę roczną w kwocie 2400 koron.

Na Pawlikowice. Dnia 28 bm. odbędzie się w teatrze miejskim przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony na Pawlikowice i na Radę opiekuńczą. Na przedstawienie to złoży się: 1-szy akt „Romantycznych“ Rostanda, oraz pantomina, skomponowana na tle ballady tureckiej Mickiewicza p. t. „Renegat“. Przedstawienie zapowiada się jak najlepiej. Po bilety należy zlaszać się do p. Antoniny Dembowskiej (Łobzowska 22, parter).

W Tow. techn. na zebraniu geometrów utworzono Sekcyę mierniczą. Do zarządu weszli: przew. B. Skąpski, zast. B. Szarek, sekr. T. Kaczorowski, skarbn. R. Bobrowski, bibliot. J. Nowak. Celem Sekcyi jest zespolenie sił w pracach naukowych i obrona interesów.

Odznaczenie admirała Rippera. Cesarz zarządził przeniesienie na własną prośbę admirała Juliusza Rippera, Polaka, rodem z Wadowic, w stan spoczynku i nadał mu w uznaniu jego 52-letniej doskonałej działalności wielki krzyż orderu Leopolda.

Nabożeństwo suchodniowe urządza zarząd Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego dnia 16 bm. o g. 8 rano w kościele św Barbary.

Tow. weteranów wojskowych odbędzie w niedzielę 16 bm. o godz. 10 przedpoł. nadzwyczajne walne zgromadzenie we własnym lokalu przy ul. Garbarskiej 2.

Ostrzeżenie. Właściciel fabryki pilników i raszpli (Kraków—Grzegórzki) p. Jan Sądel ostrzega swoich odbiorców z powodu nadużycia jednego z funkcyonaryuszy — aby należytość uiszczali w kancelaryi fabryki,

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj w południe w Krowodrzy przy pracach nad rozkopywaniem i usuwaniem wału kolejowego, wskutek nagłego osunięcia się większej masy ziemi robotnik Jakób Żytkowski, liczący lat 36, doznał złamania nogi. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które po założeniu opatrunku przewiozło ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza.

Pożar. Wczoraj po południu na ul. św. Katarzyny w sklepie tapicerskim Bardocha wybuchł ogień. Zaalarmowana straż ogniowa w ciągu kilku minut ogień ugasiła.

Zamach samobójczy rewidenta kolej. W hotelu „Elite“ we Lwowie usiłował otruć się wczoraj rano rewident kolejowy Alojzy Langer. Desperat zażył 5 pastylek sublimatu. Odwieziono go do szpitala.

Skargi na pocztę. Liczni nasi abonenci użalają się na sposób doręczania „Nowin“ i na „ginięcie“ egzemplarzy w drodze.

I tak p. Janaczkowa w Chochołowie (ad Cz. Dunajec) *regularnie* w niedziele nie otrzymuje „Nowin“. Widać, że gdzieś w Chochołowie czy w Cz. Dunajcu istnieje jakiś amator bezpłatnej niedzielnej lektury.

Inny abonent p. Biernat w Ludwinowie otrzymuje nieraz numer na *trzeci dzień* po wyjściu! Ładny sposób doręczania. Fakty te i liczne inne skargi przedłożyliśmy do wiadomości inspektoratu poczty.

Prowizoryum w gospodarce miejskiej.

Gdy przed dwoma laty prezydent dr Leo uzyskał mandat parlamentarny z pierwszego okręgu krakowskiego, wówczas złożył deklaracyę w radzie miejskiej, iż, pragnąc nadal poświęcać siły swe i swój czas przedewszystkiem dla dobra miasta, nie przyjmie w Kole polskiem godności, któreby zbyt utrudniały lub uniemożliwiały jego pracę w Krakowie. Gdy jednak Koło polskie powołało dra Leo na tak zaszczytne i ważne, ale tak odpowiedzialne i trudne stanowisko prezesa Koła, rada miejska — w interesie kraju — zwolniła swego prezydenta z danego przyrzeczenia i wezwała go do zajęcia posterunku, na którym także mógł skutecznie pilnować pewnych interesów miasta, którego włodarstwo zachował sobie.

Niemniej członkowie rady m. zdawali sobie dobrze sprawę, że także połączenie obowiązków gospodarza miasta z zadaniami prezesa Koła polskiego może mieć tylko cechę prowizoryum. Kraków znajduje się w epoce wielkich inwestycyj, wielkich przedsięwzięć gospodarczych i społeczno-politycznych, które wymagają ciągłej baczności, ścisłej kontroli i energii w działaniu. Obecność prez. dra Leo, który sam dał inicyatywę do wielu z tych przedsięwzięć, jest tem bardziej potrzebną, że skutkiem choroby drugiego wiceprezydenta od dłuższego czasu cały ciężar pracy spoczął na barkach pierwszego wiceprezydenta, który obarczony jest trudami ponad siły jednego człowieka. Nie dziw przeto, że mimo poświęcenia się pierwszego wiceprezydenta, tok spraw miejskich niejednokrotnie chroma i różne ważne interesy doznają opóźnienia.

Póki Kraków miał przeświadczenie, że działalność prez. Leo na najważniejszym polskim posterunku politycznym w Wiedniu była pożądana w interesie kraju, mogło miasto i mogła Rada godzić się na ofiarę. Skoro jednak miasto przekonywa się, że grunt wiedeński dla obecnego prezesa Koła okazał się najeżonym kolcami, skoro działalność jego nie jest tak oceniana jak się zrazu spodziewano, skoro osobiste animozye i antagonizmy zbyt utrudniają mu owocną działalność, miasto Kraków nie ma obowiązku rezygnować w dalszym ciągu z żądania, aby naczelny gospodarz miasta swoje niepospolite zdolności, niepożytą energię i twórczą inicyatywę poświęcił w pierwszym rzędzie temu miastu, które go powołało do rządów i które dziś wobec nawału pracy uważa jego obecność w zarządzie za potrzebną.

Reprezentacya miasta, bez różnic partyjnych, podziela z pewnością te poglądy — a świadczy o tem bodaj interpelacya jednego z radców na wczorajszem posiedzeniu. Że i sam prezes dr Leo zdaje sobie sprawę z sytuacyi, dowodziłyby słowa wiceprezesa dra Szarskiego w odpowiedzi na ową interpelacyę. Jako człowiek pracy p. prezydent miasta dr Leo dobrze wie, że żadne prowizoryum ponad miarę przeciągać się nie powinno.

Telegramy „Nowin“.

Fiasko usiłowań pokojowych.

Konstantynopol (TBK). Jak autentycznie słychać misya Hakki paszy celem wznowienia rokowań pokojowych nie powiodła się.

Niepowodzenie Enver-beja.

Konstantynopol (TBK). Usiłowania Enver-beja w celu wylądowania 20.000 żołnierzy między Rodosto a Szasköj nie udały się. Enver-bej napotkawszy silne oddziały nieprzyjacielskie musiał się cofnąć i skierować do Gallipoli.

Zachwiane stanowisko polskich ministrów.

Ludowcy grożą odwołaniem p. Długosza z gabinetu. — Ataki prasy na Koło polskie. — Złe widoki reformy finansowej.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Dzisiejsza „Die Zeit“ donosi, że stanowisko ministra Długosza jest zachwiane. Wogóle stanowisko **obu polskich ministrów w gabinecie, Zaleskiego i Długosza się chwieje**, a to skutkiem opornego zachowania się Koła wobec planu finansowego. W pierwszym rzędzie zagrożone jest stanowisko eksc. Długosza, albowiem prezydyum Klubu ludowców oświadczyło wczoraj oficyalnie hr. Stürgkhowi, że musieliby odwołać swego przedstawiciela w gabinecie, gdyby sejmowa reforma wyborcza nie została załatwioną.

Hr. Stürgkh odbył wczoraj szereg konferencyj z prezesem Koła Dr. Leo. Ostatnia konferencya rozpoczęła się o g. 6·30 wieczór i twała przeszło godzinę. Na konferencyach tych nie przyszło wczoraj do wyjaśnienia sytuacyi.

Dzisiejsze dzienniki ostro występują przeciw Kołu polskiemu za to, że w obecnej chwili uniemożliwia urzeczywistnienie planu finansowego. Koło polskie dotychczas wogóle nie sprecyzowało swego stanowiska wobec zamierzonej reformy finansowej.

Komisya parlamentarna Koła do dnia wczorajszego nie uchwaliła dyrektywy dla polskich członków komisyi budżetowej, jak mają głosować w sprawie wglądu do ksiąg handlowych, lubo głosowanie nad tą sprawą może lada dzień już stanąć na porządku dziennym obrad komisyi budżetowej. Polscy członkowie komisyi budżetowej, nie wiedząc, czy mają głosować *za* czy *przeciw* wglądowi, skutkiem tego przeważnie absentują się na posiedzeniach komisyi budżetowej.

„Reichspost“ przestrzega Koło polskie przed obecną taktyką. "Obstawanie przy postulacie zwołania sejmu galicyjskiego w obecnej porze, może się ciężko odbić na planie finansowym. Komisya budżetowa ma wogóle tylko tydzień czasu do pracy. Na 24—25 bm. zwołaną została do Lwowa sejmowa komisya reformy wyborczej, skutkiem czego komisya budżetowa będzie musiała przerwać swoje obrady. O posiedzeniu plenarnem Izby w lutym nie ma wobec tego mowy.

Pesymistyczna ocena sytuacyi międzynarodowej.

Po nieudałej misyi ks. Hohenlohego. — Groźne położenie wewnętrzne w Turcyi. — Sułtan chce pokoju. — Interwencya Austryi w Zofii i Bukareszcie.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Większa część dzisiejszych dzienników pesymistycznie ocenia sytuacyę międzynarodową po wczorajszem urzędowem oświetleniu misyi ks. Hohenlohego we „Fremdenblacie“. Tylko „N. Fr. Presse“ w dalszym ciągu i konsekwentnie „robi“ w optymizmie, usiłując *per fas et nefas* wmówić w czytelników, że niema najmniejszego powodu do zaniepokojenia i że stosunki pomiędzy Austryą a Rosyą są zupełnie normalne (!).

Ten sam dziennik donosi, że Austro-Węgry nietylko w Zofii interweniują w sprawie spełnienia żądań Rumunii, ale także w Bukareszcie nawołują do ograniczenia postulatów wobec Bułgaryi. Bułgarya zgadza się już na zniesienie fortyfikacyi Sylistryi, lecz miasta samego absolutnie nie chce ustąpić Rumunii, która ponadto stanoczo obstaje przy odstąpieniu miasta Baltschik.

„N. Wr. Tagblatt“ donosi z Konstantynopola, że położenie wewnętrzne w Turcyi z dnia na dzień się pogarsza. W Syryi objawił się w ostatnich czasach silny ruch, zmierzający do oderwania tej prowincyi od Turcyi. Rząd turecki zdaje sobie sprawę niebezpiecznego charakteru tego ruchu i dla zażegnania ruchu obiecał już jaknajdalej idącą decentralizacyę, lecz ruch w Syryi z każdym dniem się wzmaga. Nadto Porta i sułtan świadomi są przewrotu, który się przygotowuje w Egipcie. Kedyw wkrótce ogłosi się kalifem arabsko-indyjskim. Kedyw chciał wyzyskać kłopoty finansowe Turcyi i zaproponował sułtanowi większą pożyczkę, ale pod warunkiem, że sułtan odda mu w zastaw bezcenne klejnoty, stanowiące insygnia władzy sułtańskiej.

Z uwagi na niebezpieczeństwa, jakie zewsząd grożą Turcyi, sułtan domaga się od swego rządu, aby najprędzej zawarł pokój z państwami bałkańskiemi.

„Tagblatt“ donosi także z Konstantynopola, że według pogłosek tam krążących **Enwer-bej sam własnoręcznie zastrzelił Nazima-paszę.** W kołach młodotureckich wywarł przykre wrażenie fakt, iż wojskowi attache trójprzymierza brali oficyalny udział w pogrzebie Nazima.

Wreszcie należy zaznaczyć, że Hakki-pasza przez cały dzień wczorajszy bawił w Wiedniu, gdzie odbył dłuższą konferencyę z hr. Berchtoldem. Wieczorem Hakki-pasza odjechał do Londynu.

Ambasador turecki przeczy.

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejszy ambasador turecki ogłasza w „Nowoje Wremia“ urzędowe zaprzeczenie, jakoby Turcy na półwyspie Gallipoli ponieśli ciężką klęskę. Bułgarzy natomiast ponieśli porażkę pod Czataldżą.

Bułgarzy cofają się.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą z Belgradu, że **Bułgarzy cofnęli się o dalszych 5 klm. od Czataldży** i z niewyjaśnionych dotąd względów taktycznych chcą **jeszcze cofnąć się o 30 klm.**

Manewr ten prawdopodobnie obliczony jest na sprowokowanie Turków do opuszczenia pierwszych fortów linii Czataldży.

W Czarnogórze.

Cattaro. Z Cetynii donoszą, że zapanowało tam bardzo przygnębione usposobienie. Czarnogórcy ponieśli przy oblężeniu Skutari ogromne straty. W ciągu pięciu dni padło 3500 ludzi. Wszystkie szpitale są przepełnione. Przytem dopiero teraz dowiedziano się w Cetynii, że Austro-Węgry nawet na wypadek zdobycia Skutari nie chcą zgodzić się na przyłączenie tego miasta do Czarnogóry. Skutkiem tego rośnie niezadowolenie zwracające się przeciw królowi, któremu zarzucają, że naraził naród na niepotrzebne ofiary. Król wysłał do cara własnoręczne pismo, w którem prosi o pomoc i radę.

Telegram cara.

Petersburg. *Nowoje Wremia* podkreśla bardzo wyraźnie telegram cara z podziękowaniem dla bankietu słowiańskiego. Pismo oświadcza, że telegram ten rozwiał na szczęście wiele wątpliwości i wiele niepokojących pogłosek.

Z sali sądowej.

Rzezimieszek „redaktorski“ przed sądem.

Kraków, 14 lutego.

Do niedawnego czasu grasował po Krakowie niejaki Władysław Zauss, „redaktor“ i wydawca obskurnego pisemka „humorystycznego“ („Chochoł“). Osobnik ten w swem pisemku, równie głupiem jak ordynarnem — uprawiał pospolity szantaż, wywlekając sprawy rodzinne najrozmaitszych osób. Z przeszłości tego „redaktora“ należy zaznaczyć, że swego czasu był administratorem „Gazety powszechnej“, skąd usunięto go za różne nieporządki. Obecnie przebywa Zauss we Lwowie, gdzie znowu podobno wydaje jakieś pisemko w duchu i stylu dawnego „Chochoła“.

„Działalność“ kilkuletnia Zaussa na gruncie krakowskim zawiodła go onegdaj przed kratki sądowe. Przed trybunałem orzekającym pod przew. r. s. Ajdukiewicza toczyła się przeciw niemu rozprawa o występek lekkomyślnej krydy z § 486 u. k. oraz o przekroczenie sprzeniewierzenia z § 461 u. k.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawiała się następująco:

Zauss po za swoim „Chochołem“ prowadził ajencyę handlową „Stella“. Już w r. 1909 i 1910 wpływały przeciw niemu skargi i wnioski egzekucyjne a od 1911 egzekucye przeciw niemu nie przynosiły żadnego rezultatu, zaś w lipcu 1911 złożył Zauss przysięgę manifestacyjną. Popadł zatem już w lipcu 1911 w niewypłacalność. Mimo to zaciągał nowe długi i werbował spólników do swego „przedsiębiorstwa“, naciągając ich naturalnie na udziały. Stan bierny majątku Zaussa, według skrupulatnego obliczenia aktu oskarżenia, dochodzi do 9 tysięcy kor. podczas gdy na pokrycie swych zobowiązań nie ma absolutnie żadnego majątku.

Kilkumiesięczne śledztwo, prowadzone przez dra Taubenschlaga, dostatecznie wyświetliło sprawki Zaussa. Między innymi zwerbował na „spólników“: p. Franciszka C. ze Szczakowy, który wpłacił do przedsiębiorstwa 1933 K, p. Wincentego Świerkosza (4360 K) i wielu innych. Pomiędzy poszkodowanymi znajduje się ekspedycya anonsów Joessla na 687 K, pani Matylda Bernadzikiewiczowa na 300 K, oraz S. Himmelblau, wydawnictwo „Prawdy“, Zygmunt Wałaszek i wielu innych na różne mniejsze kwoty, sięgające niejednokrotnie 20 K.

Ponadto p. Franciszek C. wręczył we wrześniu 1911 Zaussowi zegarek wartości 20 K do naprawy i pożyczył mu książki wartości 40 K. Ruchomości te Zauss sobie przywłaszczył.

Oskarżenie wnosił prok. Olszewski, oskarżony bronił się sam, a stronę poszkodowaną (p. Franciszka C.) zastępował adw. dr Markowicz, który dosadnie napiętnował działalność tego rodzaju szkodników społecznych, jak Zauss.

Podczas rozprawy wyszło na jaw, że Zauss, składając przysięgę manifestacyjną, podał nieprawdziwe fakta, wobec czego prokurator zastrzegł sobie dalsze ściganie Zaussa o zbrodnię oszustwa popełnioną przez złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał uznał Zaussa winnym występku lekkomyślnej krydy i przekroczenia oszustwa w wypadkach objętych aktem oskarżenia i skazał go na karę trzech miesięcznego ścisłego aresztu.

Z kraju.

Z Wieliczki. Zmiany w rozkładzie jazdy wypadną w b. r. od 1 maja z małym wyjątkiem na niekorzyść naszych mieszkańców. Prośby repr. miasta i powiatu o połączenie z pociągami pospiesznemi ze Lwowa i Wiednia w południe nie uwzględniono, jedynie uzyskamy połączenie z nocnym pociągiem posp., przychodzącym do Wiednia o 7 m. 9 rano. W tym celu będzie przyspieszony odjazd pociągu wieczornego z Wieliczki z g. 10 m. 5 na 9 m. 50. (Przesiadanie w Bierzanowie do pociągu nr 24).

Jak — na razie nieurzędowa — wieść niesie, ma być podobno skasowany ostatni pociąg do Wieliczki, wychodzący z Krakowa o 11 m. 5, w zamian za to będzie publiczność wielicka odjeżdżać podobno pociągiem lwowskim, którego odjazd z 10 m. 20 zostanie przesunięty na 10 m. 50. Różnica w czasie odjazdu wprawdzie tylko kwadrans, jednakowoż zmuszająca Wieliczan, chcących korzystać z teatru i koncertów, albo do opuszczenia przedstawień przed ich końcem albo też do kosztownego nocowania w hotelu. Prócz tego zamiast jechać wprost, trzeba będzie przesiadać się w Bierzanowie, co jest nietylko przykre, zwłaszcza w porze zimowej, ale narazi publiczność, jak to już miewało miejsce, na to, że nie zastanie wielickiego pociągu w Bierzanowie i pojedzie dalej na własnych nogach. *K. S.*

Z Tarnowa. (*Przedstawienie. — Pożar*). — Amatarzy tarnowskiego Koła T. S. L. odegrali „Damy i Huzary“ Fredry. Komedyę wystawiono z wielką starannością, grano bez zarzutu. Publiczność wypełniła szczelnie wielką salę „Sokoła“. Na wyszczególnienie zasługują przedewszystkiem p. Grünberger, Wiatrowa, Zdankiewiczowa: grali ze zrozumieniem. — Całość wypadła znakomicie, a niebywałe powodzenie zachęciło Koło T. S. L. do powtórzenia sztuki w sobotę 15 bm. z dochodem na dotkniętych bezrobociem. Protektorat nad przedstawieniem objęli drowie Tertilowie.

Teatr premier daje w „Sokole I“ 25 b. m. przedstawienie „Jeniec Napoleona“ z p. Feldmanem w roli tytułowej.

Onegdaj we wtorek powstał z niewiadomej na razie przyczyny w introligatorni chrześcijańskiej przy ul. Katedralnej groźny pożar. — Straż pożarna ugasiła pożar. Szkoda spowodowana naraziła towarzystwo bibliotek chrześcijańskich na kilka tysięcy koron straty, którą będzie zmuszone pokryć ze szczupłych funduszów towarzystwa.

Z Przemyśla donoszą: Od dłuższego czasu plagą okolicznych włościan, jadących na targi byli małoletni złodzieje, którzy jak kruki opadali wozy i co się dało ściągali z wozów. Długi czas tak policya, jak i żandarmerya poszukiwali sprawców, aż dopiero niedawno ajent Dębicki wpadł na trop tej szajki i aż sześciu 16—18 letnich wyrostków przyaresztował. Są to: Fr. Reichel, H. Toll, J. Król, B. Oleksiak, St. Rybojczuk i Otto Green. Wszyscy ci skradzione rzeczy spieniężali.

TEATR MIEJSKI.

W piątek 14 lutego 1913

KOBIETA i PAJAC

Sztuka w 5 aktach Luys i Frondaie.

OSOBY:

Don Mateo Diaz	*Kosiński.*
Don Ramon	*Jarszewski.*
Pani Perez	*Modzelewska*
Concha Perez, jej córka	*Mrozowska*
Bianka Romani	*J. Jarszewska*
Ferger	*Noskowski*
Morenito	*Biegański*
Pipa } jego siostry	*Górska*
Mercedes } jego siostry	*Turowiczówna.*
Gitana, śpiewaczka	*Miłaszewska.*
Handlarz konfetti	*Braunówna*
Rybak	*Brokowski*
Pablo, właściciel kabaretu	*Szymborski*
Młody człowiek	*Nowakowski.*
Kobieta	*Zacharkiewicz.*
Policyant	*Nowicki.*
Miguel. lokaj don Matea	*Senowski.*
Mieszkaniec Kadyksu	*Nowakowski*
Banderilero	*Relidzyński*
Tonio, chłopiec do posług	*Boroński*
Maska I	*J. Nowacki*
Maska II	*W. Miarczyński.*
Marynarze: Francuski	*Brandt.*
Niemiecki	*Miarczyński*
Angielski	*Puchalski.*
Trzej Anglicy: I.	*Stanisławski*
II.	*J. Nowicki.*
III.	*Schmid*
Przewodnik	*Wójcicki*

Reżyser: Stanisław Stanisławski

REPERTUAR:

Piątek:

„Kobieta i pajac“, sztuka w 5-ciu aktach P. Louys i P. Frondaie.

Sobota:

„Wet za wet“, sztuka w 3-ch aktach Doria Niccodemi'ego.

Niedziela: popołudniu

„Leci liście z drzewa“. Cztery strofy krwawej pieśni Józefa Wiśniowskiego.

Niedziela: wieczór

„Wet za wet“ sztuka w 3-ch aktach. Doria Niccodemi'ego.

Poniedziałek:

„Pani Bella“, komedya w 4 aktach, T. Konczyńskiego.

Wtorek:

„Szlakiem Legionów“, dramat w 4-ch aktach wierszem Hieronima Morstina.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

„TEATR NOWOŚCI“

przy ul. Starowiślnej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

„TEATR APOLLO“

przy ul. Zielonej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.
Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 popoł. do 10½ wieczór. — W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Od soboty 8 do piątku włącznie 14 b. m. „Serca kobiet“, dramat z życia artystów. Inne bardzo zajmujące obrazy, sceny komiczne, zdjęcia z natury, humoreski.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

(patrz inserat)

CENNIK IZBY HANDLOWEJ I GIEŁDA ZBOŻOWA

WALUTY:	Płacą (Koron)	Żądają (Koron)
Ruble papierowe . .	253·50	254·50
Marki niemieckie . .	117·50	118·50
Franki papierowe . .	95·50	96·50
20-to fank. w złocie .	19·10	19·30
Dolary amerykańskie .	492·—	497·—

Ceny datowane w dniu wyjścia numeru o godz. 12 w południe.

Budapeszt, 13 lutego. Targ zbożowy, Przenica na kwiecień 11·58 do 11·59; pszenica na maj 11·74 do 11·75; pszenica na październik 12·17 do 12·18; żyto na kwiecień 9·88 do 9·89; żyto na październik 0·00 do 0·00; owies na kwiecień 9·64 do 9·65; owies na październik 10·31 do 10·32; kukurudza na maj 8·90 do 8·91; kukurudza na lipiec 7·72 do 7·73; rzepak na sierpień 16·70 do 16·80.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna: Usposobienie spokojne; pochmurno.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

38 POWIEŚĆ

Przekład z angielskiego H. J.

Tymczasem rad był, że siedzi naprzeciwko niej i patrzy na jej pobladłą twarzyczkę, która była dla niego najpiękniejszą na całym świecie i słucha jej dźwięcznego głosu.

Wiadomość o przyjeździe Jana van Kerrela rozeszła się błyskawicznie po farmie i Kafrowie komentowali ją na swój sposób, siedząc w kucki na ziemi, jak małpy. Nie życzyli sobie bynajmniej, żeby ich pani poszła zamąż za młodego Bura. Było to równoznacznem dla nich z ciężką pracą, lichem pożywieniem i plagami. Niechże sobie jedzie z Panem Bogiem, skąd przybył i farmę zostawi w spokoju.

Tymczasem Debora i jej gość pili kawę w saloniku. Van Kerrel usiłował przełknąć ciastko, ale jedzenie dławiło go. Byłby wolał, żeby ona sama go zagadnęła, ale Debora ze swojej strony nie mogła wykrztusić tego pytania, które wciąż drżało jej na ustach. Wreszcie Jan van Kerrel odchrząknął i odsunął filiżankę.

— Czy miałaś jakie wiadomości od niego? — zapytał nagle. — Wiesz, o kim mówię, o Angliku.

Debora zaczerwieniła się gwałtownie. Trzy miesiące upłynęło już od wyjazdu Roberta Waringa. Jak na wiernego kochanka, był to trochę za długi przeciąg czasu zupełnego milczenia... Pochyliła nisko głowę, zraniona boleśnie w swej kobiecej dumie. Ale wnet wyprostowała się i śmiało spojrzała Janowi Van Kerrel w oczy.

— Nie miałam dotąd żadnych wieści o Angliku — odrzekła zwolna — ale mieć je będę.

— Tak myślisz? — rzekł spokojnie i zdjęła go nagle wielka litość nad tą kobietą, nie wiedzącą co ją czeka. — Deboro Krillet, ja w to wątpię.

Wyjął dużą, żółtą, jedwabną chustkę i otarł nią spocone czoło.

— Możesz sobie wątpić, jak ci się podoba — wykrzyknęła Debora.

Zerwała się z miejsca i stanęła przed nim, mierząc go wzgardliwemi oczyma.

— Cóż ciebie Robert Waring i jego sprawy obchodzić mogą i po co tu przyjeżdżasz na przeszpiegi. Jeżeli myślisz, że ci się uda zbuntować mnie przeciwko niemu, to ci się nie uda, nigdy, nigdy!... I powiem ci jeszcze, że tak, jak mnie tu widzisz żywą, Robert Waring powróci do mnie.

Tupnęła nogą przy tych ostatnich słowach.

— Tak myślisz? — powtórzył znowu, ale już zupełnie innym głosem. Zraniła go boleśnie i uczuł do niej głęboką urazę. Niechże więc sama pocierpi z kolei.

— Mam tu coś wydrukowanego czarno na białem — ciągnął dalej van Kerrel — po przeczytaniu czego zmienisz może swoje zapatrywanie na możliwość powrotu cudzoziemca.

— Pokaż mi to — wyrzuciła z uciśnionej piersi. Była już tak blada, że nie mogła zblednąć więcej; tylko poczęła dygotać na całem ciele, a przed jej rozszerzonemi oczyma latały ogniste płatki. Czuła, że jeszcze kilka chwil takiego oczekiwania a umrze — musi umrzeć!

Tymczasem van Kerrel przeszukiwał zwolna kieszenie, aż znalazł zniszczony, skórzany pugilares i począł grzebać w nim niezgrabnemi, grubemi palcami. Wreszcie wydobył wycinek z jakiegoś angielskiego dziennika, który wpadł mu w ręce przypadkowo.

Był to opis ślubu, który przed miesiącem odbył się w jednym z modnych kościołów Londynu, z wyliczeniem świetnego weselnego orszaku i który tem jedynie zwrócił na siebie uwagę Jana van Kerrel, że narzeczona nazywała się Janina Desborough, a narzeczony Robert Waring.

W milczeniu podał młody Bur ów wycinek Deborze. Niechże go sobie przeczyta i niech się dowie, że ten, którego tak szalenie pokochała, ożenił się i tonie w rozkoszach miodowego miesiąca. (C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Nr. 38. Kraków 29 maja 1913 r. Bezpłatny dodatek do „NOWIN“. (Osobno sprzedawać nie wolno).

PRAKTYCZNA GOSPODYNI

wychodzi w każdy czwartek jako dodatek do „Nowin“

wraz z Biblioteką powieściową „NOWIN“
- Romans i powieść -
10 tomów rocznie.

Jak wywabiać plamy?

Środki i sposoby domowe.

Co tydzień przynosi nam poczta listy szan. Czytelniczek z żądaniem wskazówek, jak wywabiać należy różnego rodzaju plamy z sukien, mebli etc. Podajemy poniżej szereg prostych, domowych sposobów — a prosimy nasze Czytelniczki, aby artykuł ten wycięły i zachowały, gdyż w przyszłości będziemy się powoływali na informacye, zawarte w niniejszym numerze.

I.

Plamy z owoców wywabia się najlepiej zapomocą dymu siarczanego. Do małego nie zbyt wysokiego rondla lub czegoś podobnego wkłada się kawałek siarki, zapala się ją i dobrze zwilżoną tkaninę z plamą rozpostrzeć trzeba nad rondlem a pod wpływem dymu siarczanego (kwasu) zniknie plama.

Plamy świeże po czerwonem winie można też namoczyć na kilka minut w gorącej osolonej wodzie, odlanej z ugotowanych kartofli, a potem w czystej wodzie wypłukać, ewentualnie poprać wodą z mydłem, a plama zniknie.

Plamy po czarnych jagodach znikną odrazu zaprane w gorącym soku z cytryny, zagotowanym na srebrnej łyżce.



Suknia do prania z tuniką.

Plamy po jodynie, póki świeże poddać silnej operacyi słońca lub posypać je mąką a znikną zupełnie. Plamy po *lapisie* na bieliźnie posmarować jodyną i wyprać w amoniaku, a gdy potem znak jeszcze zostanie, najlepiej wybielić na słońcu.

Plamy z atramentu wywabia się bardzo dobrze mlekiem. Na plamę puszcza się kilkanaście kropel mleka i zbiera się je za pomocą waty. Tę operacyę trzeba tak długo powtarzać, aż mleko pozostanie całkiem białe. Wywabianie plam zastarzałych wymaga dłuższego czasu; trzeba niekiedy mleko postawić przez kilka godzin na plamie. Zamiast waty można użyć bibuły. — Także sok z cytryny służyć może do wywabiania plam atramentowych; skuteczność soku zależy od mocy atramentu i stopnia świeżości plamy. Plamy z czerwonego atramentu na bieliźnie zwilża się wodą, następnie skrapia bardzo rozcieńczonym rozczynem chlorku i dobrze płócze w wodzie. — Ewentualne żółte plamy, które pozostaną po wywabieniu atramentu, można wywabić szczawikową solą.

Plamy na bieliźnie przyżółcone żelazkiem, zwilżyć zimną wodą, posypać mocno solą i na słońce wystawić. Po kilku godzinach plamy znikną.

Świeże plamy z kwasów (octu) zwilża się salmiakiem albo rozczynem sody.

II.

Plamy po białej kawie na delikatnych materyałach posmarować gliceryną, potem zetrzeć ścierką, spłókać wodą i po lewej stronie przeprasować. Niekiedy trzeba glicerynę zostawić przez kilka godzin na tkaninie. Jeśli na jedwabnym materyale znikł po tej operacyi połysk, można go przywrócić przez posmarowanie czystym rzadkim rozczynem gumy arabskiej.

Najtrudniej usuwa się plamy tłuste, plamy z farb olejnych, pokostu, smoły etc. Sposoby podamy w następnym numerze. C. d. n.



Szlafroczek krojem kimona. Szlafroczek luźny z kolorową bordiurą.

Z hygieny i kosmetyki.

Lekarstwo zapobiegające kruchości paznogci. Wziąć w równych częściach czystej lanoliny i migdałowego olejku, wlać w porcelanową miseczkę, wstawić w gorącą wodę, a gdy się ogrzeje, wymięszać dokładnie łyżeczką (najlepiej rogową), poczem włożyć do porcelanowej puszki. Wcierać tę maść w paznogcie, w dzień, wieczorem, po umyciu rąk, a zniknie łamliwość paznogci, wynikająca ze zbytniej ich suchości. Rano, umywszy ręce, natrzeć paznogcie rozkrojoną cytryną i wytrzeć dla nadania połysku irchową skórką.

Środek usuwający czerwoność twarzy. Raz na tydzień nalać wrzącej wody na miednicę, napełniając ją w trzech czwartych i okrywszy głowę ręcznikiem, nachylić nad wodą twarz i trzymać pięć minut nad parą. Potem obetrzeć miękkim ręcznikiem, wysmarować goldkremem i chłodzić, powiewając ręcznikiem. Na zakończenie posypać ryżowym pudrem.

* * *

W przyszłym numerze rozpoczynamy druk obszerniejszego artykułu traktującego o **środkach i sposobach pielęgnowania cery (na twarzy i rękach), o pielęgnowaniu włosów, paznogci, zębów, stosowaniu masażu etc.** Czytelniczki nasze znajdą w tych artykułach szereg najprostszych domowych przepisów, które mogą być w każdym wypadku łatwo stosowane.

Praktyczne rady i wskazówki.

Trzepanie mebli wyścielanych w pokojach. Ponieważ nie zawsze można meble wynosić, a trzepać je trzeba, kurz wytrzepany pozostaje w pokoju. Chcąc temu zapobiedz, trzeba wziąć czystą, grubą ścierkę, zmoczyć w gotującej wodzie, wycisnąć mo-

Nowe pokarmy roślinne.

Znany warszawski ogrodnik p. E. Jankowski pisze w „Ogrodniku“:

Kuchnia polska mało używa roślinnej strawy, nadewszystko mało ją urozmaica, przeto nie od rzeczy będzie wskazać naszym ogrodnikom pewne rośliny, które jako pokarm są w użyciu gdzieindziej. Należy z niemi dokonać prób, bo słusznie powiedziano, że kto narodowi swemu przyswoi choćby jedną roślinę pożyteczną, daleko więcej zdziałał dobrego, niż gdyby piękną książkę napisał.

A. Paileux i D. Bois znani francuscy hodowcy, wykonali różne próby z różnemi roślinami, poleconemi lub wskazanemi przez podróżników, jako hodowane na pokarm w rozmaitych okolicach ziemi. Dużą listę możliwych podali oni w swej książce p. t. „Le potager d'un curieux“ (Ogród warzywny ciekawego). Po uważnem odczytaniu tej pracy sądzimy, że poniżej wymienione rośliny, zresztą po części znane już u nas, warte są wypróbowania przez warzywników naszych. Nasion lub roślin, o ile to są byliny, można dostać u Vilmorina lub w ogrodzie aklimatyzacyjnym pod Paryżem, którego dyrektorem jest rodak nasz, Dybowski, podróżnik po Afryce, autor dobrej książki o hodowli warzyw. Tedy rośliny, które do prób pragniemy polecić, są:

Łopian jadalny (Lappa major var. edulis, Bardan du Japon). Liście młode na wio-

cno, drugą suchą ścierką obłożywszy końce, by rąk nie poparzyć, rozłożyć na meblu i uderzać trzepaczką po ścierce. Zdjąć potem ścierkę i wypłukać znów w gorącej wodzie i wyciśniętą położyć w miejscu nietrzepanem. Gorąca woda sprawia ten skutek, że mebel nie wilgotnieje pomimo nakrycia mokrą ścierką, tylko kurz wytrzepany przylega do mokrego płótna, a ile go schodzi, można osądzić z tego, jak brudna jest woda, w której macza się ścierkę.

Jak rozciągnąć zbyt ciasne rękawiczki? Włożyć je w wilgotny ręcznik, zawinąć mocno i pozostawić tak na kilka godzin. Wyjąwszy z ręcznika, włożyć zaraz na ręce, dopóki skórka jest więcej rozciągliwa.

Sposób wygubienia robaków toczących drzewo. Doskonałym środkiem jest esencya octowa drzewna, albo roztwór z 5 gramów karbolu rozcieńczonych w 100 gramach wody. Skuteczny też jest spirytus terpentynowy lub amoniak. Grubem piórem czy pędzelkiem, umoczonym w jednym z tych płynów, smaruje się miejsca, w których są ślady robaków, powtarzając to przez pewien czas, póki nie przestaną toczyć drzewa.

Grzanki z serem na gorąco.

(*Przepis angielski*).

W uzupełnieniu artykułu w poprzednim numerze o niedrogich a smacznych zakąskach, podajemy inny angielski przepis na grzanki z serem na gorąco. Bierze się ser Ementalski (lub Chester), kraje się go w drobne kawałki i rozgrzewa w garnuszku, aby zmiękł, poczem go się łyżką rozciera i roztarty i chłodny wykłada na głęboki talerz, gdzie miesza go się z masłem. Do masy dodaje się trochę musztardy, soli i pieprzu i surowe żółtko jajka. Jeżeli sera jest nie wiele, nie należy dawać całego żółtka, lecz wystarczy połowa. Masa powinna być gęstą, jak roztarte masło. Smaruje się ją na przypieczone gorące grzanki z bułki lub chleba — i wstawia się na ogniotrwałym półmisku lub talerzu na chwilę do szabaśnika, poczem na tymsamym talerzu podaje się na stół.

Przepisy kulinarne.

Sposoby przyrządzania sałaty zielonej. Najważniejszą rzeczą do przyrządzania sałaty to dobra oliwa. Tylko tam, gdzie można dostać istotnie dobrą oliwę, a więc przedewszystkiem we Włoszech i Francyi, jadają dużo sałaty, hodują ją w licznych i wybornych gatunkach — i umieją ją przyrządzać. Francuz i Włoch je sałatę jako osobną potrawę, przegryzając ją chlebem.

U nas trzeba oliwę kupować w pierwszorzędnych sklepach kolonialnych i delikatesów, bo w pomniejszych sklepach otrzymuje się oliwę nieraz w lichszym gatunku, zmieszaną z olejem sezamowym albo bawełnianym (najzwyklejszy sposób fałszowania oliwy!) o przykrym zapachu starego tłuszczu... Z taką oliwą sałata oczywiście smakować nie może; taka oliwa jest w ogóle dla osób wybredniejszych nie do użycia. Najlepsza oliwa ma odcień zielonkawy, zapachu nie ma wcale, a delikatnym smakiem przypomina młode orzechy laskowe.

Sałatę należy uważnie płukać, z wody dobrze osączyć na sicie, włożyć w serwetę i kilka razy wstrząsnąć, żeby wilgoć z niej wyszła — potem zaraz świeżą i niezwiędniętą podać na stół. Na łyżce stołowej rozrobić sól i pieprz w oliwie i skropić sałatę tą mięszaniną, wlać jeszcze 2—3 łyżek oliwy (na salaterkę), wymieszać, a na samym końcu skropić octem do smaku.

Można sałatę uczynić pikantniejszą przez rozrobienie troszki musztardy w occie.

Dobra jest też sałata z sosem majonezowym, przyrządzonym w ten sposób: jedno jajko ugotować na miękko, trzeć je na miseczce z łyżką octu mocnego i dwiema łyżkami oliwy, dodać pół łyżeczki cukru miałkiego od herbaty, soli i bić widelcem na majonez, polewając nim sałatę — ubrać sałatę cząstkami pokrajanego ugotowanego na twardo jajka.

Pomidory faszerowane mięsem. Dojrzałe całe pomidory opłókać, zagotować przez minutę we wrzącej wodzie — wyjąć, gdzie ogonek pestki, i w otwór ten nałożyć farsz z baraniny przeprowadzonej przez maszynkę z trochą bułeczki, namoczonej w wodzie i wyciśniętej, ostro posolić, popieprzyć, dodać żółtko, pomidory umieścić w rondlu, położywszy na dno tegoż dobrą łyżkę masła i dusić na wolnym ogniu, podlewając potrochu wodą — gdy miękkie, wlać łyżkę śmietany i koperku, uważając aby sos był średnio gęsty.

Obiady gospodarskie.

Dyspozycye na tydzień z uwzględnieniem pory roku.

Piątek 30 maja.

Zupą grzybowa ze śmietaną. Groszek zielony z marchewką obkładany grzankami. Naleśniki z serem.

Sobota 31 maja.

Bulion z jajami. Paszteciki z móżdżku. Pieczeń faszerowana z młodemi ziemniakami, Ciasteczka z wiśniami.

Niedziela 1 czerwca.

Rosół z kluskami grysikowemi. Sztuka mięsa z sosem szczypiorkowym. Cielęca pieczeń na dziko z buraczkami. Owoce.

Poniedziałek 2 czerwca.

Barszcz z uszkami. Kalarepka faszerowana z ziemniaczkami młodemi. Ryż ze śmietaną.

Wtorek 3 czerwca.

Zupa szczawiowa z grzankami. Kotlety cielęce bite ze szpinakiem. Kompot z wisien.

Środa 4 czerwca.

Zupa grochowa. Wędzonka z kapustą. Kotleciki z móżdżku. Krem cytrynowy.

Czwartek 5 czerwca.

Zupa parmezanowa. Kurczęta z mizeryą i młodemi ziemniaczkami. Galaretka malinowa.

KRONIKA.

Kursa gospodarstwa domowego. Stowarzyszenie gospodnie w Wiedniu urządza kursa dla nauczycielek gospodarstwa domowego w Wiedniu. Kurs trwa 10 miesięcy. Początek 18 września 1913. Przy kursach znajduje się internat.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

...magiczne perfumy. Niemal każdy wie z własnego doświadczenia, że jakiś zapach ściśle określony przypomina, nawet po upływie wielu lat pewne przeżyte przez nas chwile. Że jednak perfumy posiadają nadprzyrodzoną władzę dowiedział się ze zdziwieniem świat cały onegdaj od paryżanki madam Poirson, która część swoich odkryć zdradziła współpracownikowi jednego z pism angielskich.

— Mam olbrzymią klientelę, składającą się z najbardziej szykownych i dystyngowanych pań i panów – opowiada paryżanka – a wszyscy są zachwyceni mojem odkryciem. Radzę więc przedewszystkiem tym, którzy by chcieli rozkochać w sobie jakąś osóbkę, używać perfum lawendowych. Nie miałam dotąd wypadku, ażeby ten środek przy zdobyciu najtrudniejszej choćby miłości okazał się zwodniczym. — Jeżeli jest ktoś podrażniony ustawicznie albo bez humoru powinien użyć perfum ambre royale, a natychmiast odzyska wesołość i dobry humor. Ten sam środek poskramia bajecznie zazdrość i podejrzliwość. Perfuma piżmowa ma cudowną właściwość przemiany ludzi pozbawionych temperamentu na żywych i niezwykle przedsiębiorczych. Zapach werbeny znany ze skutków już starożytnym druidom ma własności zdobywania sympatyi i dobrej opinii. Rzecz naturalna, iż są to tylko drobne przykłady cudownego odkrycia.

Ano — śmieje się t. zw. inteligencya z ludu, że wierzy w czary, gusła i zabobony, a sama daje się brać na kawał...

100 lat. (Japońska recepta). Jedna z gazet japońskich podaje swym czytelnikom przepis na sto lat życia. Jest to dwanaście następujących przykazań:

1. Spędzaj jak najwięcej czasu na świeżem powietrzu.
2. Kładź się spać wcześnie, a rano wstawaj.
3. Spij co najmniej 6 godzin, a najwyżej 7 i pół.
4. Spij w ciemnym pokoju, ale przy otwartych oknach.
5. Kawy, herbaty używaj umiarkowanie. Alkoholu, tytoniu — wcale nie używaj.
6. Mięso jadaj tylko raz na dzień.
7. Co dzień rano kąp się w ciepłej wodzie.
8. Odzież noś z grubych materyałów.
9. Jeden dzień w tygodniu odpoczywaj zupełnie, nawet nie pisz i nie czytaj.
10. Wystrzegaj się silnych wzruszeń i nie przeciążaj się pracą umysłową.
11. Jeżeli jesteś kawalerem — ożeń się. Jeżeliś wdowcem — pojmij drugą żonę.
12. Nie mieszkaj w miejscowościach zbyt ciepłych.

Prawie wszystkie te przepisy zachowywać można i w naszym klimacie. Kto chce, niech spróbuje, a dożyje do 100 lat.

Odpowiedzi redakcyi. *W. Pani Karolinie M.* w Bochni. Przepis na sporządzenie lepu na muchy podamy w następnym numerze. Walka z muchami, które są rozsadnikami wszelkich chorób, jest rzeczą niezmiernie ważną. Powinno się bezwarunkowo tępić muchy w kuchni i pokojach.

W. Pani Janinie S. w Tarnowie. Sposób przeciw piegom znajdzie pani w przyszłym numerze w artykule „Z dziedziny hygieny i kosmetyki".

---

snę są jadalne jako sałata, starsze na paszę dla królików, korzenie zaś dają strawę podobną do wężymordu lub salsefii. Należy sadzić na regulówce i siać u nas lepiej w inspekcie, a potem rozsadzać.

Marek (Sium sisarum) o jadalnych słodkawych korzeniach i liściach młodych dobrych na sałatę, uprawia się jak marchew. Roślina znana zdawna, ale nieuprawiana, prawda, że niezbyt plenna.

Ogórek z Sikkim (Cucumis Sikkimensis), podobno b. smaczny, hoduje się jak zwykłe ogórki lecz w ciepłem stanowisku.

Dynia syjamska (Cucurbita melanosperma) uprawiana jak dynie angielskie (Vegatable Marrow i in.), przyrządzona w postaci makaronu i podobno z serem dobrze smakuje.

Rzodkiew japońska (Daikon w kilku odmianach) na wiosnę ma być smaczna do jedzenia, wyrasta wielka. Siać w jesieni na regulówce na żyznej ziemi.

Ziemniaczki japońskie. (Stachys affinis) są już u nas dostatecznie znane i uprawiane, lecz nie wszystkim wiadomo, że się nadają na wyborne pikle. We Francyi wprowadzono je w r. 1882, u nas w jakie 8—10 lat później.

Szczawnik jadalny. (Oxalis Deppei). Bylina ozdobna z kwiatów, jadalna z korzeni, znana od dawna u nas, mało rozpowszechniona.

Kapusta chińska. (Petsai), o mięsistych liściach, w Chinach jadana po pewnego rodzaju zgniłej fermentacyi, zapewne byłaby zdatna do kwaszenia, a może do jedzenia, jak jarmuż, w zimie lub również i po wybieleniu. Wymaga ziemi żyznej i wilgotnej, u nas pewno darzyłaby się na madach.

Pęchernica. (Physalis edulis), hoduje się jak pomidory i służy do takiego samego użytku, dając się przechować długo w świeżym stanie.

Kardy hiszpańskie. (Scolymus hispanicus) Korzenie są podobno smaczniejsze niż wężymord.

Migdałki ziemne. (Cyperus esculentus) znane lecz nie hodowane. Rosną dobrze w ziemi wilgotnej.

Wreszcie *fasola z Limy* (Phaseolus lunatus), która w naszych próbach dotąd nie dojrzewała, lecz możeby dojrzała na Podolu. Jest smaczna i duże ma ziarna.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

Nr. 38. Kraków 24 czerwca 1913 r. Bezpłatny dodatek do „NOWIN". (Osobno sprzedawać nie wolno).

TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY

wychodzi w każdy wtorek jako dodatek do „Nowin"

Po jubileuszu cesarza Wilhelma.

(*Kilka pytań bez odpowiedzi*).

— Kto z żarliwością najeźdźcy żądał praw wyjątkowych dla uciśnionych?

— Rząd pruski za panowania cesarza Wilhelma, dzisiejszego jubilata.

— A kto przeforsował ustawę o wywłaszczeniu?

— Ten sam rząd.

— A kto trzyma pod bronią Europę całą?

— Ten sam władca potęgi pruskiej.

— A kto zmusił Francyę do wprowadzenia trzyletniej służby wojskowej i do powiększenia o $^1/_3$ pogotowia wojennego?

— Cesarz Wilhelm.

— A dlaczego cały Berlin rozbrzmiewał dnia jubileuszowego epitetami: książe pokoju, anioł sprawiedliwości, apostoł równości ludzkiej?...

Westchnienie chłopa.



— Bodaj ich wciórności! Nam potrzebny chleb, a oni ino zwożą proch i kule

Myśl o 100 guldenach.

Na pierwszem piętrze.

Loluś do przyjaciela Władka:

— Jak myślisz, gdzieby to puścić dziś setkę i wesoło się zabawić?... Chyba wieczorem w Apollo... (przeciąga się i ziewa).

. . . .

Na 2-giem piętrze.

Pani Iza do przyjaciółki Ziuty:

— Widziałam dziś u Praussowej prześliczny kapelusz; powiadam ci tak mi w nim do twarzy... Przymierzałam w obecności kuzynka Władzia — był zachwycony... Ale nie tak to łatwo wykołatać sto gulgenów od mego czcigodnego małżonka!... (Wzrusza ramionami). Ach ta instytucya małżeńska!...

. . . .

Na 3-ciem piętrze.

Aronek do ojca:

— Gdybyś ty mi dał, tate, sto guldenów to ja bym zrobił świetny interes: ten szewc z suteryny, to on potrzebuje tę sumę na weksel i dałby 20 procent na miesiąc.

. . . .

Na 4-tem piętrze.

Pan Onufry, patrząc na swych, ślęczących nad książkami, synów, do żony:

— I skąd my, duszko, weźmiemy tych sto guldenów na mundurki dla chłopców?

Typ najnowszej powieści polskiej.

Widział ją całą, jak była!
I z wierzchu i w środku!
I z góry i z dołu!
I z czwartego wymiaru!
Legł!
A wtedy!
. . . .
. . . .
Wstał!
I znów ją widział (patrz wyżej, co napisano, bo na takie głupstwa szkoda miejsca).
Legł!
A wtedy!
. . . .
. . . .

C. d. n.

W sprzeczce małżeńskiej.

Ona: Gdybyś mnie był chociaż cokolwiek kochał, nie byłbyś został moim mężem!

Z ulicy.

Oto widzę przed sobą rozkoszne dziewczątko.
Jak kroczy w niewinności wzruszającej dumie:
Panowie młodzi, starsi, no, to się rozumie,
Oglądają się za nią jak za cudną łątką...

Na trzewikach klamerki lśniące i kokardki,
Ażurowa pończoszka, jak pajęcza tkanka,
Spódniczka króciuteńka, ledwo po kolanka —
A dziewczęcia miłego chód zgrabny i wartki...

Boże, co za niewinność, jakiż świeży kwiatek,
Jakaż prostota miła, czysta, skromność święta.
Ten rumieniec na twarzy, spuszczone oczęta,
A okwitłych conajmniej dwadzieścia pięć latek.

Tersytes.

Stare przekonania.

— Co myślisz o Iksie?

— To człowiek zacofanych przekonań; wciąż pogwizduje walca z „Wesołej wdówki".

Pomiędzy rzezimieszkami.

— Zakradłem się nocy wczorajszej do gabinetu adwokata, lecz nic nie znalazłem, prócz kodeksu karnego.

— Wziąłeś?

— Nie.

— Toś głupi. Znajomość prawa jest złodziejom koniecznie potrzebna.

Kto na wyścigach bierze?

(*Scenka z natury, podsłuchana na krakowskim torze*).

— Wicek!

— Wacek!

Dwa okrzyki, ręce złączone w uścisku i dwie buzie z dubeltówki zaświadczyły wymownie, że na wyścigach spotkało się dwóch przyjaciół.

— Grałeś? — spytał Wacek.

— Grałem — westchnął Wicek.

— Psie szczęście, co?

— Pech!

— Weźmy razem na „jedynkę".

— Wolałbym „piątkę".

— Mam przeczucie, że mój wybór lepszy.

— Bierzmy na „jedynkę" — zdecydował się Wicek.

Wzięli i przerżnęli.

— Tyś temu winien! — zawołał Wicek — „piątka" wzięła! Trzeba być osłem, żeby nie znać się na koniach! Zapomniałem na śmierć, że jedynka to twój wieczny pech!

— Jakto?

— Przecież w sztubie zawsze pałki brałeś!

Zbierające się chmury na horyzoncie przyjaźni rozprószył odgłos dzwonka.

— Bierzesz? — spytał krótko Wicek.

— Wpierw konie zobaczę — burknął Wacek. — Idziesz do stajni?

— Ba, kiedy dżokeje już na plac wyjeżdżają.

— Spieszmy zrobić przegląd naszych nadziei!

Cztery konie prowadzone przy pyskach przez chłopaków stajennych, zrobiły mocne zamieszanie pojęć sportowych w głowach dwóch przyjaciół.

Zgodzili się jednak na siwka. Dla pewności zaczepili specyalistę w osobie stróża stajennego.

— Przyjacielu! — zawołał Wacek.

— Hę? — mruknął stróż, zmiatając widoczne znaki swoich obowiązków.

— Siwek dobry?

— Ho! ho! wszystek obrok wyżera!

— Czy on weźmie?

— Bogać nie!

— Macie tu guldena za mądre słowo i zrozumienie rzeczy.

Sportowcy pomknęli spiesznie do kasy totalizatora, a stróż tymczasem ważył w ręku guldena i dumał:

— Za mądre słowo? Hm, jakie słowo? Hm, jakie słowo? Kto ich ta waryatów wyrozumie? Bierz Michale co Bóg daje — roześmiał się i schował guldena do kieszeni.

Po biegu wzburzeni przyjaciele napadli stróża.

— Cóżeś ty cymbale gadał, że siwek weźmie? Przyszedł ostatni!

— Ale wzion!

— Co?

— Baty, proszę łaski panów. Tu — dodał dobrodusznie — kużde bydle bierze cięgi zdrowe.

Sprawozdanie Brindejonca.

Znany humorysta warszawski p. Władysław **Buchner** ogłosił satyryczny wierszyk z okazyi przelotu lotnika **Brindejonca** z Paryża przez Warszawę do Petersburga. Na jednym z festynów wierszyk ten deklamował Zelwerowicz wywołując huczne oklaski:

Spoglądam na dół! Po ulicach miasta
Chmara bandytów uwija się z wprawą!
Z okrzykiem zmyka mąż, dziecko, niewiasta,
Toś ty, Warszawo!

Gdzie okiem rzucę, bruk kładą chłopaki,
Wszystko co żyje, kurzem się napawa,
Na mojej karcie są właśnie te znaki,
Tak, to Warszawa!

W nos biją wonie! Och! Chce zemdleć mi się,
Jak z miejsc, nazw których francuz nie wymieni,
To samo stoi w lotników opisie,
To gród syreni!

Zjeżdżam na ziemię! Przywitanie krótkie,
Iście sarmackie! Żadne baju, baju:
— Francuz? Z Paryża? Chodź, bracie na wódkę!
Jam w polskim kraju.

Byłbym posłuchał tej przyjemnej mowy,
Zaczął lać w siebie, jak w lampę Aladin,
Wtem się podsunął srogi rewirowy:
— Pasport! Gaspadin.

Po załatwieniu tej formalnej karty,
Sznur nazw i ludzi na ucztę mnie wiedzie;
Czy wiesz „Matinie", żem ja dzień już czwarty
Wciąż na obiedzie.

Służba się zmienia, bowiem mdleje prawie,
Inny jadłopis i na stołach kwiaty,
Lecz mnie trzymają! Już wszyscy w Warszawie,
Są ze mną na ty!

Mów było tysiąc, a brzmią one: — Chłopie,
Z niebiosa spadłeś nam w anioła roli,
Ty jeden powiesz całej Europie,
Co nas dziś boli!

I tak bez przerwy, skromnie lub z paradą,
Rankiem, w południe, wieczorem i nocą,
Jedno mi tylko wciąż do głowy kładą,
Bym szedł z pomocą.

Czego żądają, jaką chcą mieć radę,
Wniknąć w to braknie całkiem mi ochoty,
I „Matinowi" pewnie ganc pomade
Polskie kłopoty!

Jednakże chodzę w protektora szacie,
Mówiąc, ku waszej i swojej ozdobie:
— Bądźcie spokojni! Czego zażądacie,
Wszystko wam zrobię!

Miasto widziałem przez okno jedynie,
W krótkiem streszczeniu całość tu ogarnę
Don, piękna rzeka pod Warszawą płynie,
Po morze Czarne!

Mężczyzn strój wschodni, wycięty, głęboki,
Damy swe główki owijają szalem;
Tuż za Warszawą widać górskie stoki,
Zwą się Uralem.

Od złych niedźwiedzi, aż się w mieście roi,
I dziki również na żer z lasów idą,
Choć je stójkowy co na rogu stoi,
Zabija dzidą.

To wydrukujcie z zaufaniem całem,
Każdziutkie słówko, od wiersza do wiersza,
Albowiem wszystko, co tu napisane,
Prawda najszczersza.

Za pół dnia jadę! To jest jeśli zdążę,
Bo od zaprosin braknie mi obrony,
Prosił mnie hrabia, zaprosił i książę,
Różne barony!

Dziesięć obiadów — różne podwieczorki,
Też kolacyjka wśród bankierskiej sfery!
Zamiast żołądka winienem mieć worki
Trzy — nawet cztery.

Za pół dnia jadę, gdy już wszystko wchłonę,
Ukłony teraz zasyłam wam piękne,
Za pół dnia jadę w petersburską stronę,
Jeśli nie pęknę!

Wyjątek z odczytu.

„Próżniactwo jest plagą naszego społeczeństwa, moi panowie. Kto nie chce pracować, powinien nie jadać, bo tym sposobem ci, którzy najciężej pracują, nie chodziliby głodni".

Początkujący.

— Co pan myślisz o doktorze N?
— O, to początkujący: leczy dopiero dzieci.

Ustatkowany.

— Sieć zmarszczek legła mi na czole.
Wzrok osłabł, łysa głowa,
Drżą nogi, w boku strasznie kole,
Od kaszlu schrypła mowa.

Bezsenność, częste serca bicie,
Apetyt wzięło licho,
Wychudłem wszak niepospolicie?
Puls bije słabo, cicho.

Nie zbawi żaden już „konował".
Co radzisz, przyjacielu?
— Gdyś się już, bracie, ustatkował,
Żeń się; tak czyni wielu.

Mnemotechnika.

Mały Rafałek przepowiada „słówka" łacińskie:

— Jaskółka — *hirundo*, jaskółka — *hirundo*... tate, nie mogę tego słówka zapamiętać.

Pan Pulwergips: — A jaj, jesteś bardzo niepojętny. Zapamiętaj sobie, że jaskółka lata *hier und do* (tu i tam). Trzeba umieć ułatwiać sobie naukę.

Praktyczny sposób.

W wagonie klasy III-ej wieśniaczka do męża:

— Tak tu panowie papierosami nadymili, że ani oddychać. Zapal, Wojtek, swoją fajkę, to będą musieli otworzyć okno.

Pozostałość z posagu.

— Ożeniłeś się?
— Ożeniłem.
— Dostałeś posag?
— Dostałem i uregulowałem z tych pieniędzy wszystkich moich wierzycieli.
— Cóż ci z posagu pozostało?
— Żona.

W sądzie.

— Podsądny, oskażono was o kradzież narzędzi astronomicznych.

— Mnie, panie sędzio, wszystko jednakowo interesuje.

W wagonie restauracyjnym.

— Kelner, kiedyż dostanę zamówiony befsztyk?

— Będzie za trzy kilometry, proszę łaski pana.

Sługa Erudytka.

Pani do świeżo przyjętej młodszej:

— Jakże ci na imię?

— Julia.

— Dobrze, ale wiedz, że nie pozwalam na żadnego Romea.

— Mojemu też na imię inaczej, proszę pani.

U malarza.

— Powiadam ci, mężu, że dłużej trudno wytrzymać, tak wszystko na rynkach zdrożało.

— Nie wszystko, niestety; zapominasz o moich obrazach.

Nowe określenie.

— Patrz, mężusiu, upiekłam ci własnoręcznie tort kremowy. Prawda, jaki śliczny?

— Rzeczywiście; istne krematoryum.

Dobrze przystosowane.

Lekarz świeżo upieczony.

— Ciesz się, ojcze, miałem dziś pierwszego w mojej praktyce pacyenta. Jest to tłuścioch wagi 350 funtów.

— Ha, każdy początek jest ciężki.

Na „Otellu".

— Czemu ten Otello tak szybko dusi Desdemonę?

— Bo, uważasz, dziś są imieniny grającej Desdemonę. W domu czekają goście, dyrekcya obiecała ją wcześniej zwolnić.

Myśl.

Kto chce pisać satyrycznie,
Zen mieć musi takt i smak;
Stąd zapewne cynizm w piórze
Rozwielmożnia się dziś tak...

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Rozwiązanie szarady.

Polityka.

Trafne rozwiązania nadesłali pp.: R. Błachowski, Łobzów; S. Rybka, Kraków; J. Ulrich, Kraków; M. Dominik, Stębowice; S. Styczyński, Trzebinia; St. Piątkiewicz, Bochnia; K. Kotulski, Kraków; K. Jarczyk, Kassel; W. Feuer, Tarnów; L. Bochnak, Gorlice; K. Maliniak, Krynica; Z. Bochenkówna, Jachówka; L. Bar, Jarosław; F. Składzień, Zawada; J. Kałuża, Podgórze; M. Malinowska, Oświęcim; A. Golińska, Szczawnica; M. Chylaszkowa, Okocim; M. Gawińska, Tarnów; H. Linzenberg, Tarnów; J. Gasiński, Kalwarya; J. Gałuszka, Podgórze; J. Stachowski, Wiśnicz nowy; L. Ulman, Nowy Sacz; T. Cholewicz, Kraków; L. B., Benczyn; Z. Kl., Muszyna; M. Gajdowa, Mielec; J. Przystaś, Myślenice; F. Droździewicz, Skawina; J. Chmiel, Przecław; A. Sołtysikowa, Rzeszów; R. Serkowski, Grabie; J. Borkowicz, Kraków; J. Gorączkowa, Wieliczka; K. Slósarczyk, Bochnia; R. Reklewski, Kraków; Z. Karaś, Borysław; B. Kryjak, Kraków; M. Radlmesserówna, Swoszowice; S. Puszyński, Frysztat; T. Wesołowski, Szczakowa; J. Kubik, Zwierzyniec; H. Fischówna, Wieliczka; R. Dworzak, N. Sącz; E. Wittich, Brzesko; E. Kurnik, Kraków; M. Rrzepkowa, Krzeszowice; E. Wagnerowa, Sędziszów; H. Markiewicz, Uście Solne; K. Torbe, Kraków; J. Kuzianka, Wadowice; K. Suchanek, Węgierska Górka; N. Doerflerowa, Łapanów; St. Pieprzakowa, Rzeszów; P. Kulig, Raycza; A. Wysogląd, N. Sącz; E. Bębynek, Muszyna; M. Pertroth, Myślenice; A. Wołkowa, Nieprześnia; J. Jendlowa, Kraków; S. Kiliński, Kraków; J. Waniek Zwierzyniec; F. Foltówna, Kraków; S. Kantorowicz, Kraków; S. Bukowska, Strzyżów; J. Horowitz, Kraków; J. Błoniasz, Kraków; A. Ćwiklińska, Kraków; H. Andrzejowska, Kraków; T. Gutfreund, Kraków; W. Kałuża, Wieliczka; E. Rosenwasser, Kraków; B. Pituła, Tarnów; M. Laub, Tarnów; B. Gumplowicz, Kraków; M. Fischerówna, Kraków; M. Broszkiewicz, Kraków.

Nagrody wyznaczyliśmy dwie: I. powieść „P. Józef Roouletabille u cara" przypadła losem p. J. Gorączkowej w Wieliczce (na koszta rekomend. przesyłki uprasza się — ewentualnie z prenumeratą za lipiec — nadesłać 45 hal.), II. książka „Przez lądy i morza" p. H. Andrzejewskiej w Krakowie.

Szarada konkursowa.

Gąska i jej pasterz.

Podczas ubiegłych wywczasów letnich zahaczyłem o *wszystko*.

Idę pewnego razu, a była piękna pogoda Na stromej drożynie, widzę, idzie otyły jegomość, widocznie *trzeci trzeci*, obok niego dziewczę, młode, lecz nic osobliwego, ot zwyczajna sobie *druga pierwsza*, jakich na byle pensyi znajduje się cała *druga trzecia*.

— Przepraszam — zwracam się do jegomości — czy dobrze idę do X? (tu nazwałem miejscowość).

Stary pan zbył mnie jednak pogardliwem milczeniem.

— Ty stara *trzecia druga!* — pomyślałem i ponowiłem zapytanie pod adresem panny.

Czwarte drugie czwarte trzecie — bąknęła chociaż Polka i podążyła za towarzyszem.

— No, no, piękne wychowanie, ani słowa!

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.